Nr. 291. We Lwowie Wtorek dnia 18. Października 1892. Rok XXV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 sr. gr. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano

Tydzień polityczny.

Lwów 17. października.

Tydzień ubiegły poświęcony był w Austro-Węgrzech obradom komisyjnym wspólnych delegacyj. Rzecz naturalna, że w komisjach jednej i drugiej delegacji przyjęto, po mniej lub więcej ożywionej dyskusji, wszystkie pozycje budżetu wspólnego ministerstwa. Kierunek opozycyjny znalazł w delegacji austrjackiej jedynego reprezentanta w osobie posła młodoczeskiego Eima i należy mu oddać sprawiedliwość, że dzielnie spełniał swoje zadanie opozycyjne. Że skutek, przezeń osiągnięty, był tak mały, temu on sam zapewne się nie dziwi. Nie wstąpił on do delegacji z zamiarem obalenia hrabiego Kalnoky'ego i jego towarzyszy ministerjalnych — spełnił on dostatecznie swój obowiązek, jeżeli wystąpieniem swojem ożywił cokolwiek dyskusję w komisjach delegacyjnych. I to coś warte. Mówiąc o delegacjach, warto jeszcze wspomnieć o tem, że groziło im niebezpieczeństwo, conajmniej odroczenia, albo przeniesienia z Budapesztu do innego, bezpieczniejszego pod względem zdrowotnym miasta. Inicjatywa wyszła ze strony delegatów austrjackich i nie była zbyt szczęśliwą, jeżeli nie z innych powodów, to już dla tego samego, że nie osiągnęła zamierzonego rezultatu. W takich razach zawsze lepiej jest z góry sobie zapewnić wynik, a później dopiero przystąpić do wykonania zamierzonego dzieła. Delegaci austrjaccy, nim się zebrali w biórze prezydjalnem rady państwa we Wiedniu, tego nie uczynili i narazili się bądź co bądź — na przykrość. Powinno to być wskazówką na przyszłość. Wobec takiego obrotu rzeczy, można się spodziewać, że plenarne obrady delegacyjne pójdą przyspieszonem tempem. Delegatom spieszno zabrać się z Budapesztu.

W sprawie reorganizacji armji, na którą gabinet pruski już się podobno zgodził, a której także rada związkowa, jak utrzymują, trudności stawiać nie będzie, kolońska *Volks Ztg.* podaje nowe, zapisania godne szczegóły. I tak, zaznacza w mowie będący organ, że cel projektu zasadza się na postawieniu się Niemiec narówni z Francją pod względem siły zbrojnej tak na stopie pokoju, jak na stopie wojennej, przyczem Niemcy pocieszają się tem, że Francja, która już doszła do maximum siły narodowej, nie będzie mogła naśladować Niemiec na polu odmłodzenia armji. Taki ma być główny cel reformy. Dalej zaś, przechodząc w szczególności do projektów, odnoszących się do piechoty, nadmienia *Volks Ztg.*, że kontyngens rekrutów dla tej broni o tyle pomnożony będzie, ażeby nietylko istniejące już bataljony otrzymały wyższe komplety, ale ażeby nadto utworzone być mogły 173 bataljony kadrowe, które zyskałyby całkowite komplety wojenne dopiero w razie uruchomienia armji. Wynika stąd, że piechota niemiecka ma być pomnożona o 173 bataljonów, czyli o 57 pułków kadrowych, albo rezerwowych, po 3 bataljony każdy. Tym sposobem piechota niemiecka, licząc razem linjową i rezerwową, doszłaby do siły 230 pułków, do czego dodać należy strzelców, których liczba naturalnie również podwyższona zostanie. Dla wykazania, że tak wielkie podwyższenie sił zbrojnych jest konieczne, zamieszczają półurzędowe berlińskie *Politische Nachrichten* następujące uwagi: „Lubo chwilowe pokojowe położenie czyni ogół skłonnym do zapomnienia o poważnym charakterze położenia, ci przecież, do których należy decyzja w kwestjach wojskowych, nie łudzą się co do tego, iż należy być zawsze przygotowanym na jednoczesną wojnę na dwóch frontach i że zachodzi konieczność przedsięwzięcia środków, mogących zapewnić Niemcom zwycięstwo w tych podwójnych zapasach. Sfery rozstrzygające nie mogły przytem nie uwzględnić faktów, że Rosja liczy tyle prawie mieszkańców, ile ich mają wszystkie trzy razem wzięte państwa, należące do potrójnego przymierza, że jej armja stała tak jest silna, jak niemiecka i austrjacka razem wzięte i że w końcu armia francuska grozi liczebnem przewyższeniem armji niemieckiej." Zważywszy te fakta, wraz z koniecznością znajdowania się ciągle w pogotowiu do wojny na dwóch frontach, wypadnie przyjść do przekonania, że Niemcy w interesie swojego istnienia nie mogą postąpić inaczej, jak rozwinąć swe siły zbrojne o tyle, o ile tylko na to pozwalają warunki ekonomiczne kraju. Otóż zasoby ekonomiczne Niemiec już prawie są wyczerpane, a w każdym razie bardzo bliskie wyczerpania. Niebawem stanie się niemożliwym dalszy rozwój niemieckiej potęgi militarnej, gdy tymczasem inne mocarstwa przez długi czas jeszcze uzbrojenia potęgować mogą. Niemcom grozi tedy radykalna przegrana bez wojny i oto jest jedyny, ale nieświetny resultat, przemądrej niby polityki wyczekiwania, wprowadzonej przez Bismarka.

Podaliśmy już w tych dniach główną treść programu działalności gabinetu Giolitti'ego, tak, jak go prezes gabinetu miał przedstawić królowi Humbertowi. „Agencja Stefani" ogłasza dokument ten w dosłownem brzmieniu, a telegram donosi nam równocześnie, iż program gabinetu został ogłoszony w dzienniku urzędowym równocześnie z dekretem królewskim, rozwiązującym dawną izbę i wyznaczającym wybory do nowej. Z rzeczonego dokumentu warto, pomiędzy innemi, zaznaczyć projekt uporządkowania finansów, który oczywiście stoi na pierwszym planie. Niedobór w roku 1892/3 oblicza ministerstwo na 37,000.000 fr., zapowiadając zarazem, iż naturalnym sposobem w roku 1893/4 wzrosnąć on musi 50,800.000 fr. Bez podwyższenia podatków i wrzekomo bez uciekania się do zaciągania nowych pożyczek, ministerstwo obiecuje sprawami finansowemi pokierować tak, aby budżet roku 1892/3 wykazał 6 miljonów franków nadwyżki, zaś rok 1893/4 zakończył się bez niedoboru. Zanadto byłoby przedstawiać szczegóły tego programu; to też powiemy tylko ogólnie, iż program streszcza się w następujących punktach: „zapobieżenie niedoborom w najbliższych latach; przeprowadzenie reorganizacji administracji tak, aby się stała tańszą i mniej skomplikowaną; przysposobienie reform podatkowych w interesie klas mniej zamożnych; reformy społeczne". Chodzi tylko o to, czy p. Giolitti zdoła urzeczywistnić przyrzeczenia, które i inni przed nim już uczynili. Rok bieżący pod względem finansowym jest dla niego korzystny, wpływy pierwszego półrocza bowiem są wyższe od preliminowanych.

Środki ochronne przeciw zarazie u bydła.

Zaraza pyska i racic u bydła rogatego, która dawniej tylko co lat kilka kraj nasz i sąsiednie nawidzała, występuje teraz corocznie, zajmując coraz większe obszary i z większą intenzywnością. Zaraza ta, która nader wielkie szkody w hodowli bydła wyrządza, a w wielu wypadkach rolników, mianowicie mniejszych gospodarzy rujnuje, opanowała dziś wszystkie sąsiednie kraje, jak np. Bukowinę, Morawę, Czechy, Szląsk pruski itp.

Nic dziwnego zatem, że tak pojedyńczy rolnicy, jak i towarzystwa, dokładają wszelkich starań, ażeby znaleźć skuteczny sposób powstrzymywania i leczenia tej zarazy, przeciw której dotychczas praktykowany sposób mniej, lub więcej ścisłego zamknięcia nawidzanych nią miejscowości i okręgów, okazał się wszędzie nietylko jako do celu nie prowadzący, ale nadto w skutek bezcelowych ograniczeń ruchu handlowego w wielu wypadkach w wyższym stopniu dla gospodarstwa krajowego szkodliwym, jak sama zaraza.

Na każdy wypadek wykazały nowsze spostrzeżenia, że samo tylko zamknięcie okręgów, zarazą dotkniętych, bez równoczesnego, ściśle przeprowadzonego systemu desinfekcji stajen i zwierząt zakażonych, lub chociażby podejrzanych, do celu nie prowadzi, a tylko drugi, ujemny skutek na gospodarstwo wywiera.

Nadto przekonano się, że środek, dotychczas do desinfekcji wagonów używany (wapno) jest przy praktykowanym powszechnie sposobie użycia, prawie zupełnie bezskuteczny i chcąc skutecznie z zarazkiem walczyć, innych środków użyć należy.

Według świeżo ogłoszonych wyników prac cesarsko niemieckiego urzędu sanitarnego w Berlinie, który kolejno wszystkie środki desinfekcyjne, do szybkiego zniszczenia zarazku choroby racicowej badał, okazuje się, że kwas karbolowy, kreolin, bysol itp. środki bardzo słabo, lub bardzo wolno działają i że jedynie solutol (*Roh Solutol*) może być do wspomnianego celu skutecznie użyty.

Substancja ta jest dosyć tanią, kosztuje bowiem $1^1/_2$ talara w chemicznej fabryce dr. Heydena następców w Radebeul koło Drezna i nadzwyczaj łatwą do użycia — daje się mianowicie $^1/_4$ litra solutolu na 1 konewkę wody gorącej i skrapia się tem gnój, ściółkę, kurytarze, ściany itp. Należałoby przeto poczynić kroki stosowne, aby skuteczność tego przez niemiecki urząd zdrowia zaleconego środka desinfekcyjnego, u nas z urzędu zbadano. Może przecież da się przy systematycznem zastososowaniu tego środka, lub też przy równoczesnem przeprowadzeniu próby z pyoktaniną i dithyonem — opanować, a przynajmniej ograniczyć coraz więcej rozszerzającą się zarazę.

Sprawa ta była roztrząsaną na posiedzeniu sakcji stałej krajowej komisji rolniczej, które odbyło się wczoraj w gmachu sejmowym.

Na posiedzeniu tem uchwalono doradzić Wydziałowi krajowemu, ażeby celem przeprowadzenia prób z użyciem solutolu, mianowicie na zakapno przynajmniej 25 litrów tego płynu, dalej na koszta podróży weterynarza itp., wyznaczył na razie kwotę 200 zł.

Próby przedsięwzięte być mają na razie w kilku miejscowościach, położonych w powiecie lwowskim, a jeśli okażą się skutecznemi, wówczas w porozumieniu z rządem, środek ten zostanie zalecony w całym kraju.

Korespondencje.

Wiedeń 16. października.

(Ruscy włościanie we Wiedniu. — Lotar Bucher).

Mamy to od wczoraj niezwykłych gości: czterech ruskich włościan z powiatu zbaraskiego, którzy przybyli do Wiednia — szukać roboty. Na szczęście błąkających się po mieście biedaków, jakaś litościwa dusza zaadresowała do posła dr. Lewickiego, który zajął się żywo ich losem i stara się, albo o wyrobieniu im tu zarobku, albo o odesłanie ich do domu. Sądziliśmy z początku, że to znów jacyś oszuści zagnali biednych chłopów aż do Wiednia, z opowiadania ich jednak wynika, że raczej zawiniła tu ciemnota i nieznajomość stosunków.

Jakiś Józef Szajger, rodem z Tarnopola, który służył tu w wojsku, pisał do nich, że we Wiedniu jest robota, byle tylko przybyli. W domu była bieda, urodzaj zawiódł dwa razy z rzędu. chłopi zatem nie namyślając się wiele, zostawili rodzinę i grunt i przybyli do Wiednia z nazwiskiem owego Szajgera na karteczce, sądząc, że pierwszy lepszy im go wskaże. Tymczasem nawet policja nie wie nic o egzystencji tego dżentelmena. Oszustwa doszukać się tu trudno, zapewniają, że nikt z nich żadnej nie ciągnął korzyści. Jest ich, jak powiedziałem, czterech.

Pierwszy Jan Klok z Kapustyniec (powiat zbaraski), lat 38, ma żonę i dwoje dzieci, a gruntu 4 morgi. Miał 12 zł., $9^1/_2$ zapłacił za drogę, przybył więc we wtorek do Wiednia z $2^1/_2$ guldenami. Drugi Jan Guberniewicz z Syniakówki (pow. zbaraski), lat 38, ma żonę i pięcioro dzieci, gruntu 4 morgi. W domu nie było już chleba, bieda doskwierała, puścił się więc w drogę. Trzeci Pyłyp Dragan, również z Syniakówki, lat 20, chłop piękny jak malowanie i bardzo przedsiębiorczy. Mimo młodego wieku czytać nie umie, do szkoły nie chodził, „bo ne buło za szczo."

Czwarty Mikołaj Szczepański, lat 18, mizerny i wygłodzony, umie czytać. „Iszły ludy — powiada — ta i ja piszow."

Oto krótka historja tych biedaków, tembardziej pouczająca, ile że do emigracji nikt ich tak bardzo nie zachęcał. Zachęcała tylko bieda, głód i ostateczna nędza. Jak zwierz, kiedy zabraknie mu pożywienia, na oślep rusza z borów, tak i ci włościanie idą w świat za chlebem, myśląc, że gorzej nigdzie już chyba nie będzie. Cóż to za materjał podatny dla oszustów i politycznych agitatorów? Jeżeli zwykły list jakiegoś żołnierza wystarcza, by wyprawić ich w daleką drogę, nie potrzeba zaiste wielkiej zręczności politycznej, by, jak się to właśnie dzieje, całe wsie skłonić do emigracji do Rosji.

Onegdaj zdarzyło mi się czytać w *N. fr. Presse* artykuł o zmarłym niedawno współpracowniku Bismarka Bucherze, artykuł, który wymownie świadczy o kołowaciźnie, panującej w obozie liberalistów. *N. fr. Presse* usiłuje bezskutecznie rozwiązać rzekomy problemat psychologiczny, dlaczego dawniejszy radykał, przyjaciel Lassalla, przerzucił się nagle w obóz konserwatywny, z pominięciem tego, co zdaniem *N. fr. Presse.* znajduje się w pośrodku, a więc obozu demokratycznego i liberalnego. Zdaniem skołowaciałych liberalistów wiedeńskich, stronnictwa polityczne dzielą się jak „czyny" moskiewskie na kategorje, których nikomu przeskoczyć nie wolno pod karą pozostania wobec tych panów zagadką. Przy każdej sposobności i mimo ciągłych zawodów, występują ci politycy z twierdzeniem, że obóz radykalny, ba nawet socjalistyczny, jest tylko skrajnem skrzydłem obozu liberalnego, ba nawet jego naturalnym sprzymierzeńcem przeciwko zachowawcom. Żadna logika ludzka nie potrafi wyleczyć liberalistów z tego złudzenia i przekonać ich, że w tym wypadku ani mowy nie ma o jakiejś „elewacji" stronnictw, a jeno o stronnictwach nawzajem sobie wrogich. Nie chcą zrozumieć liberaliści, że radykalista tego lub owego kierunku, o wiele bliższym jest stronnictwu zachowawczemu, aniżeli im. Łudząc sami siebie ciągłą fikcją wolnomyślności, nie mogą pojąć dlaczego prawdziwie wolnomyślni ludzie odwracają się od nich z pogardą i jak Moskwa Imci pana Soplicę, gwałtem uważać ich chce za stronników. W rzeczywistości człowiek prawdziwie wolnomyślny, jeżeli już pod wpływem czynników psychologicznych zmieni przekonanie, regularnie zbliża się do zachowawców, pospolici tylko renegaci przechodzą na wiarę liberalistów. Jako szczyt w zmianie przekonań Buchera, przytacza *N. fr Presse* wrogie stanowisko jego wobec wolnohandlowców. „*Hier liegt der Hund begraben*" i wolny handel, to kwintesencja „wolnomyślności" tych panów. Wolny handel, wolność oszukiwania ekonomicznie słabszych, oto wszystkie postulata wolnościowe liberalistów w Austrji, jak i w całym świecie. Lotar Bucher należy do osobistości, nam Polakom z pewnością najmniej sympatycznych, a jednak przejście jego do obozu zachowawczego bez trudności psychologicznie wyjaśnić, a nawet wyrozumieć mogę; przeciwnie zaś skok do obozu liberalnego wyjaśniłby się dał tylko renegactwem w najgorszem znaczeniu. *Adin.*

Londyn 10. października.

(Echa wyborcze. — Sir Charles Dilke. — Wynik podróży angielskiej do Syberji. — Z polskiego świata).

Wybory do izby niższej dostarczyły pismom, w posezonowych miesiącach, obfitego materjału. Na razie obfitość zastępowała wszystko inne. Niejeden ciekawy szczegół wystąpił dopiero później, gdy wyczerpano kwestje najbliżej leżące. W gorączce walki nie starczyło ani czasu, ani atłasu dla zwracania baczniejszej uwagi na niektóre charakterystyczne szczegóły wyborów. Do tych ostatnich niewątpliwie należał wybór słynnego sir Dilke, z którego nazwiskiem nie mógł nie spotkać się żaden czytelnik gazet. Eks-minister spraw zagranicznych, znakomity autor „Większej Brytanji" *(Greater Britain)* od dawna, pocichu, przysposabiał swą kandydaturę w zapadłym kąciku prowincjonalnym, gdzie, jako radykalista i zwolennik ulg dla robotników, znalazł łaskawych i powolnych wyborców... Nie od rzeczy będzie przypomnieć w paru słowach głośny proces i upadek popularnego niegdyś ministra. Panują o tej sprawie wielce urozmaicone i sprzeczne zdania, a powinno panować tylko jedno. Zresztą, ponieważ wbrew przyrzeczeniu powrócił sir Dilke do życia publicznego, czytelnicy nasi nieraz o nim posłyszą. Owóż, na wieść o stosunku, jaki łączył Dilkego z panią Crawford, mąż jej wniósł podanie o rozwód. Dzięki zabiegom przyjaciół, winę zwalono na panią C. Mimo to surowa opinja publiczna angielska, a szczególniej oponenci polityczni, otrzymali dzielną broń do ręki. Nowe wybory były akurat za pasem. Sir Dilke powziął zuchwałą myśl podania prośby do trybunału, aby sprawę tę raz jeszcze zbadano. Niestety, sąd nietylko stwierdził winę Dilkego, lecz jeszcze wywlókł przed światem sieć intryg miłosnych. To go dobiło. Pozostało tylko wziąć rozbrat z areną polityczną.

O obecnym wyborze Dilkego dzienniki wspomniały tylko półgębkiem, gdyż nawet wymawianie jego imienia nie należy do dobrego tonu. Jednakże znalazło się kilku odważniejszych, którzy głos podnieśli... Były to głosy oburzenia!... Dużo wody upłynie, zanim opinja i posłowie nauczą się tolerować osobę „rozpustnika". Warto zanotować, że w Anglji mąż stanu mieć musi nietylko odpowiednią kwalifikację pod względem intelektualnym, lecz (jak mówi Anglik) czystą kartę rachunkową co do charakteru i moralności. Ową to „czystością" Gladstone zarobił sobie na tak wielki kredyt u dbających o pozory Anglików.

Zmarły w tych dniach Alfred Tennyson urodził się w hrabstwie Lincoln r. 1809. Z utworów jego najudatniejszemi i najpiękniejszemi są: „Locksley Hall", „Księżna" i „In memoriam", tom złożony z elegij i poemacików drobnych. Otrzymawszy po Woodsworth'cie tytuł laureata, t. j. poety urzędowego, napisał w roku 1852 piękną odę na śmierć Wellingtona. Z innych jego utworów zasługują na wymienienie: „Idylle królów", „Enoch Arden i „Viviane" i t. d. Tennyson uchodzi w Anglji za najznakomitszego poetę współczesnego. W utworach swych, cenionych dla pięknej ich formy, maluje on w harmonijnych rymach udatne obrazy, myśli melan-

---

27)

MAŁŻEŃSTWO MIESZANE.

POWIEŚĆ

PRZEZ

WOJCIECHA DZIEDUSZYCKIEGO.

TOM II.

(Ciąg dalszy).

— I mimo to nie napisał dotąd tego, że zmienia udzielone rozkazy?

— Nie, dotąd nic podobnego nie napisał; i owszem napomina wciąż Klimunię, aby wytrwała, przy mężu mieszkała i na rozwód nie zezwalała. Prawda, że nic nie wie o tej pani Krause.

— To ja dziś napiszę list taki, który od ojca sprowadzi odmienne rozkazy. A jeśli ten list nie wystarczy, sama pojadę do Rajów i tam wyrobię rozwód, skoro ten rozwód tam wyrabiać trzeba. Pokaż mi mój pokój, jeżeli mnie tu pomieścić możecie!

Kornel zaprowadził Laurę do wykwintnego pokoju gościnnego i tam ją zostawił zajętą pisaniem listu do ojca. Sam poszedł na miasto, dążąc do museów, które studjował pilnie, aby w ten sposób myśl swoją rozerwać.

Na Ludwigsstrasse zdybał znajomego z Hohenschwangau, barona Schmalkalden, który się z nim przywitał i, zawróciwszy się z drogi, zaczął mu towarzyszyć.

— Więc pan tu towarzyszysz znowu swojej siostrze? — rzekł Schmalkalden.

— Tak jest.

— Pan się nie będziesz dziwił, ani gniewał, jeżeli będę z panem mówił o pańskich rodzinnych sprawach? Nieprawdaż? Związany dawną zażyłością z rodziną Hohenschwangau, byłem świadkiem, a poniekąd aktorem w tym dramacie familijnym i dla mnie nie ma tajemnic. Zresztą, wierzaj mi pan, że jestem szczerze życzliwy dla hrabiny Klementyny i że nie byłoby dla mnie większego szczęścia nad to, gdybym jej mógł pomódz. Bolałem nad tem, kiedy wyjechała z Hohenschwangau, usiłowałem ją nawet zatrzymać; ale wtenczas mojej rady usłuchać nie chciała. Teraz jednak jeszcze bardziej boleję nad tem, że wróciła i że naraża się na taką poniewierkę i na takie obmowy, jakie tu spotyka. Postępowanie Ernesta i jego rodziny wydaje nam się tak niestosownem, że unikam z nimi wszelkiej styczności. Ale darujesz pan, jeśli panu powiem, że postępowanie pańskiej siostry jest dla mnie zupełnie niepojęte.

Kornel spojrzał Niemcowi w oczy, a po chwili rzekł:

— To postępowanie, dla mnie także nad wyraz bolesne, daje się tem jedynie wytłumaczyć, że mamy sędziwego, sparaliżowanego ojca i że on rozkazał Klementynie, aby pod błogosławieństwem i pod większemi jeszcze zaklęciami, tak postępowała, jak postępuje.

— Taki motyw muszę uszanować i on jest dla mnie zupełnie zrozumiały. Ale przepraszam, jeśli się dalej zapytam o to, czy pan Wronowski, chcę mówić ojciec państwa, cieszy się zupełnie jasnym rozumem, mimo swojej choroby?

— Tak jest.

— Każdą rzecz pojmie; zrozumie doniosłość każdego zdarzenia i każdego słowa?

— Niezawodnie.

— To chodź pan ze mną tu do piwiarni Bocha. Tu schodzi się całe Monachjum. Siądę sobie przy panu i rozpocznę rozmowę z pierwszym, lepszym znajomym. Dowiesz się pan z tej rozmowy rzeczy, którebyby nie przeszły przez usta moje, gdybym je chciał wypowiedzieć. Tylko dzierż się pan, nie daj się pan unieść oburzeniu, słuchaj pan cierpliwie tego, co całe miasto rozpowiada i napisz pan wszystko ojcu, a pewnie zmieni swoje rozkazy.

Schmalkalden zaprowadził Kornela do wielkich sklepionych suterenów, oświeconych w dzień także gazowemi lampami. Gęste kłęby tytonewego dymu wznosiły się na kształt błękitnych obłoków nad tłumem mężczyzn, siedzących przy niezliczonych stolikach, nakrytych obrusikami niebieskiemi. Przed każdym gościem stał kufel czarnego, pieniącego się piwa, obok talerzu z jakąś potrawą, a chłopcy w fartuchach, podobnież niebieskich, kręcili się, obsługując gwarzącą publiczność. Schmalkalden obejrzał się przez chwilę, a potem rzekł do Kornela:

— Widzisz pan tego mężczyznę o znaczącej twarzy, ogolonego starannie, jakby aktor? To jest sławny muzyk Wagner, ulubieniec króla, który tu przyszedł zajadać kiełbasę i popijać piwo, tak prozaicznie, jakby nie był zrobił rewolucji w muzyce. Znam go dobrze, siądę koło niego i zacznę z nim rozmowę. A pan każ sobie dać piwa i słuchaj pan cierpliwie, a dowiesz się pan rzeczy, które panu nie będą przyjemnemi, ale o których trzeba, aby pański ojciec wiedział.

Schmalkalden zrobił, jak powiedział, siadł przy tym samym stoliku, co Wagner, a kazał sobie podać piwa i kiełbaski. Kornel poszedł za jego przykładem.

Schmalkalden przywitawszy się z muzykiem, spytał się, czy dawno przyjechał do Monachjum?

— Byłem u siebie w Beireuth — odparł muzyk — i wczoraj wieczór przyjechałem tu na kilka dni i z zadziwieniem i pewnym przestrachem widzę, że całe nasze miasto porzuciło zwykłe swoje zajęcie, sztukę i naukę, aby się zająć polską sprawą w Bawarji. Myślałem, że ten naród zacofany, a z własnej winy nieszczęśliwy poprzestanie na nękaniu wielkich mocarstw, a tymczasem widzę, że wziął się także do naszej spokojnej Bawarji i postanowił króla i naród powstrzymać w jego szlachetnej pracy dziejowej.

— O jakiejże to pan polskiej sprawie mówisz? O ile mi wiadomo, Bawarja nie anektowała w ostatnich czasach żadnej polskiej prowincji.

— Pan chyba udajesz, że mnie nie rozumiesz, a wiesz doskonale, że mówię o miłości króla. Rzecz szczególna, jak ludzie tę miłość mają za złe i królowi i jego kochance. Myślałby kto, że tu mieszkają sami purytanie i że nikt nie słyszał w naszym kraju o pozaślubnym romansie. Sądzę, że narodowe niechęci odgrywają tu zbyt wielką rolę. Prawda, że siostra hrabiego Hohenschwangau, hrabina Stalwitz, dzwoni na gwałt i sama stara się o to, aby sprawy małżeńskie jej brata były przedmiotem powszechnej rozmowy; ale jak jej postępowania nie pojmuję, tak nie rozumiem także tej nieustannej gadaniny o pięknej Polce. Nie widzę, aby niemiecka ojczyzna była w niebezpieczeństwie, a lada chwila spodziewam się artykułów wstępnych w gazetach o tej nowej Loli Montez. Wreszcie i tamta Lola Montez nie była tak bardzo straszną, jak to dziś powiadają i rewolucja nie z jej powodu wybuchła, tylko dla tego, że to był rok czterdziesty ósmy i że się ludziom w głowach wówczas tak poprzewracało, iż myśleli, że barykadami wystawią raj ziemski na ziemi. Ta Klementyna nie wiem, czy się do polityki będzie mięszać? Teraz cieszy zapalny umysł króla pięknemi frazesami i stara się o jego względy wszystkiemi możliwemi sposobami. Jest to amantka tak uparta, jeśli jest prawdą wszystko, co tu mówią, że ze wszystkiem wstyd niewieści na bok odłożyła. Ale czemuż się nasz król nie ma bawić tak, jak chce?

— I cóż to panu dowodzi, panie Wagnerze, że piękna Polka jest taką bezwstydnicą?

— No! przyznasz pan, że na to słowo zasługuje jej postępowanie, jeśli umyślnie i mimo woli męża wróciła do Monachjum, aby się widywać z królem, jeśli mieszka pod tym samym dachem z mężem, który się z nią nie chce widzieć; jeśli w obecności męża, pod osłoną dworskiego urzędu, zaleca się dalej królowi. Jest to na każdy sposób kobieta, której stanowczość w sprawach sercowych i niedbałość o ludzką opinję, przewyższają wszystko, na coby się Niemka zdobyć mogła. Takie jest moje zdanie o tej pani. Ale rozumie się że ja jej wcale nie potępiam. Zakochała się i wzbudziła wzajemną miłość. Nie ma czem się gorszyć. Ubolewałbym, gdyby król wskutek tej miłości chciał zaniedbać sztukę; ale wątpię, aby to mogło potrwać długo. Muzy są to nieśmiertelne boginie i miłość dla nich, raz rozniecona, nigdy nie ginie. Śmiertelna kobieta, choćby była tak piękną i przedsiębiorczą, jak ta Polka, nieci pożary, tylko tak długo, póki się nie odda swemu kochankowi; potem jeśli co zostanie, to chyba tylko płomyk blady, owej wielkiej miłości mdłe wspomnienie.

To rzekłszy, zapłacił mistrz piwiarniany rachunek, wdział paltot i nałożywszy kapelusz, wyszedł. Był rad z siebie, bo czuł, że będąc dbały o łaskę swojego pana, króla Ludwika, musiał ukrywać niepokój i niechęć, którym go napawała piękna Polka, a zdawało mu się, że je ukrył.

Kornel zaraz po odejściu Wagnera, wstał podobnież i ściskając dłoń barona Schmalkalden, rzekł:

— Dziękuję panu; było słuchać nad wyraz boleśnie, ale trzeba było to wiedzieć. Wszystko napiszę zaraz mojemu ojcu i nie wątpię, że list poskutkuje.

Kornel już nie wstępywał do muzeów; przeszedł się tylko kilkakrotnie pomiędzy budynkami, udającemi Grecję starożytną i chłodził czoło zimnym wichrem jesiennym; a wróciwszy do domu, opisał ojcu, za świeżej pamięci, zasłyszaną rozmowę. Tego samego dnia napisała także Klementyna list do Rajów, pełen tej boleści, która uniemożliwiała już dalsze wytrwanie na owej ciernistej drodze, na którą zestąpiła.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

cholijne i żałobne, napiętnowane głębokiem uczuciem moralnem i religijnem. Wartość ich spoczywa przedewszystkiem w melodji. Tennyson jest bowiem przedewszystkiem mistrzem stylu. W r. 1883 otrzymał Tennyson tytuł lorda. Był człowiekiem niezależnym, bogatym i przebywał najwięcej na wyspie Wight, gdzie też zakończył życie, jak doniosły telegramy, z powodu influenzy.

Wspominałem swego czasu o podróży miss Kate Marsden na Syberję, w celu zbadania trybu życia wysiedlonych tam trędowatych. Z pomocą i protekcją osób najwyżej postawionych, udało się odważnej dziewczynie, mimo wątłego zdrowia, dopiąć celu. Nie poprzestała ona na obejrzeniu i opisaniu miejscowości. Wypracowała jeszcze plan polepszenia doli tych nieszczęśliwych. Pragnie wznieść dla nich odpowiedniejsze schroniska i pozakładać małe osady wśród lasów. Obecnie żyją oni bez najmniejszej łączności ze światem i z sobą. W szlachetnych usiłowaniach gorliwie popiera ją prasa, i niewątpliwie, zbierze miss M. odpowiednie fundusze.

W światku polskim zupełna cisza. Kilku osiadłych przedstawicieli inteligencji żyje w rozprószeniu. Z towarzystw jedynie „Tow. polskie“ pozostało przy życiu, ale żywot to wcale nie świetny. Gadało się podobno o założeniu stowarzyszenia bratniej pomocy, lecz na pobożnych życzeniach niezawodnie się skończy. Energji i zdrowej myśli obcy klimat jakoś nie sprzyja.

Paderewski, który już niemal w zupełności należy do Londynu, zachorował w Paryżu na febrę reumatyczną. Odwołano zapowiedziany jego koncert i odłożono podróż za Atlantyk.

Broken-Hill.

Już i w Europie, we Francji zwłaszcza, miano sposobność poczynić gorzkie doświadczenia tam gdzie eksploatacji kopalń dokonywali górnicy sami bez zwykłego nadzoru.

„Kopalnie dla górników!“ Chcąc poznać ostateczne konsekwencje tej maksymy, dość zajrzeć do Australji, gdzie zastosowanie „jedynie zbawczego“ systemu socjalistycznego obaliło w pewnym specjalnym wypadku wszystkie tradycyjne warunki produkcji, zniszczyło jedno z niezwykle pomyślnych przedsiębiorstw, a „uszczęśliwionych“ robotników pogrążyło w spory gorszące.

Dzieje kopalni „Broken Hill“ są nawet na egzotycznej ziemi australskiej, pełnej niezwyczajności, nadzwyczajnym wypadkiem. Ten dystrykt kolonji Nowej Południowej Walji, przytykający już prawie do Południowej Australji, był jeszcze w r. 1883 niedostępną pustynią. Niemiecki podróżnik Raspe bawiąc tam w owym roku, trafił na ślad bogatych pokładów mineralnych. Wróciwszy na wybrzeże zawiązał kompanję, zakupił olbrzymie, odłogiem leżące przestrzenie za bezcen i rozpoczął natychmiast eksploatację.

Rezultaty były iście cudowne. Kompanja rekonstytuowała się w obec tego, podniosła znacznie kapitał wkładowy, a jej poszczególne operacje wzrosły stokrotnie. Na gruntach, które były pustką jeszcze w r. 1883, powstało miasto i w mig — można powiedzieć — skupiło w sobie 25 tysięcy ludności. Zaprowadzono elektryczne oświetlenie, wychodzić poczęły liczne pisma, powstały banki, szkoły, hotele i kościoły najróżniejszych wyznań; nie brakło nawet armji zbawienia. Nowopowstały Broken Hill oddziałał także potężnie na Amerykę, polityka bowiem walutowa Stanów Zjednoczonych zyskała nowy impuls w obfitej eksploatacji srebra w Broken-Hill.

Lecz cóż się stało? Czy właściciele kopalń byli ślepi, czy też oczarzonym fortuną nie przyszło może na myśl zająć się administracją mniemanej swej posiadłości, czy też nakoniec chcieli świat wzbogacić nowem doświadczeniem? Motywy ich dla nas są tajemnicą. W roku 1890 zawarli kontrakt z 3.400 robotnikami, pozostawiający tymże prawo uregulowania warunków pracy w kopalniach Brokenhillskich. Od tej chwili stali się wybrani przez robotników reprezentanci panami sytuacji. Posłuszni zasadzie równości, ustanowili równomierne wynagrodzenie dla wszystkich robotników, bez względu na pilność, zręczność i doświadczenie. Następnie zarządzili rozmaite inne środki, ograniczyli robotę do 3 godzin i 10 minut dziennie, wobec jednak braku dozoru robotnicy nawet i tyle nie pracowali.

Mimo więc całego bogactwa kopalń, przestały się one opłacać. Po czasie olbrzymich zysków, nastały rychło straty. Po dwóch latach takiego patrjarchalnego urządzenia, zdecydowali się właściciele położyć koniec szlendrjanowi. W czerwcu r. b. uchwalono przywrócić dawny system i skalę płacy zastosować do pracy. Oczywiście sprzeciwili się temu rozleniwieni robotnicy. Zastrejkowali, a ponieważ właściciele chcieli sprowadzić innych robotników, wybuchły rozruchy.

Pierwszy minister Nowej Południowej Walji, George Dibbs, który i bez tego miał sporo kłopotów, spełnił swój obowiązek, wziął właścicieli Broken Hillu i nowo zaangażowanych robotników w obronę, a ze strony przeciwnej kazał 7 hersztów aresztować.

Opozycja parlamentarna dziwne wobec tej sprawy zajęła stanowisko. Jej przewódca b. premier sir Henry Parker, który upadł skutkiem oporu przeciw 8 godzinnemu dniowi roboty, oświadczył, że uważa za rzecz niegodną, wobec takich stosunków iść ręka w rękę z partją robotniczą. Większość jego zwolenników odstąpiła robotników również i porządek dzienny, wniesiony przez socjalistów, upadł. Co najdziwniejsze, to, że z 37 deputowanych robotniczych, 12 głosowało przeciw swym kolegom, a za rządem.

Jaskrawsze zasądzenie socjalizmu przez myśl nawet nie przeszłoby nikomu...

„Pogląd na rozwój elektrycznego przeniesienia siły.“

(*Odczyt prof. Romana Dzieślewskiego, wygłoszony w szkole politechnicznej dnia 14. b. m.*)

IV. To też jeżeli na wystawie elektrotechnicznej we Frankfurcie, na tym turnieju międzynarodowym elektrotechników, miało być przeprowadzone jakieś doświadczenie w kwestji przeniesienia siły to tylko w tym kierunku, czy można znaczne siły przenosić i na znaczną odległość. Szczególniej ponętną wydawała się do takiego doświadczenia praca wodospadu na Neckarze pod miasteczkiem Lauffen, odległem od Frankfurtu o 175 klm., a więc w odległości tak znacznej, jak Lwów Rzeszów. Wodospad był już ujęty przez fabrykę cementu w Lauffen i fabryka mogła oddać do dyspozycji 300 konną turbinę. Oba tedy warunki były sprzyjające, bo znaczna siła i znaczna odległość. Ale zaraz w pierwszej chwili, gdy ten projekt powstał, prosty rachunek wykazał, że drogą wskazaną i utartą już w Szwajcarji w tym wypadku, gdy odległość wynosi 175 klm., postępować nie można. Jeżeli bowiem założy się z góry, że naśladując dotychczasowy sposób przeniesienia siły, wszystko się powiedzie, to znaczy, że skutek użyteczny systemu będzie 75%, to z 300 koni, które odda turbina generatorowi w Lauffen, będzie można przenieść 75% tylko, a więc we Frankfurcie oddać będzie mógł motor 225 koni. Według praktyki szwajcarskiej, nie należało używać prądów więcej napiętych, jak około 2000 V. Przyjmując te dane, musianoby, aby nie stracić więcej, jak $5\frac{1}{2}$% całej siły w przewodniku, nadać mu średnicę 72m/m i wykonać go z miedzi. A ponieważ długość jego wynosić by musiała 2×175 klm., ciężar jego wynosiłby 1260 wagonów, a licząc wagon po 12000 zł., koszt takiego przewodnika wynosiłby przeszło 15 miljonów zł. Nawet gdyby wbrew praktyce szwajcarskiej użyto napięcia, jakiem operował Deprez, a więc do 6000 V, to mimo tego przewodnik o średnicy 29m/m kosztowałby jeszcze $2\frac{1}{2}$ miljona zł. Ta suma była więc także jeszcze zanadto wygórowaną. Przy napięciu 10000 V, a więc przy napięciu, które podówczas jeszcze wcale nie było praktykowanem i prawdopodobnem, przewodnik, o średnicy 14.5 m/m, reprezentowałby wartość ½ miljona zł. Gdyby zaś chciano użyć przewodnika 7m/m kosztowałby już tylko 150 000 zł., ale wtedy napięcie wynosiłoby 20000 V.

Wobec tego prostego rachunku znajdowała się kwestja elektrycznego przeniesienia sił wielkich na znaczną odległość w bardzo kłopotliwem położeniu. Z jednej bowiem strony ze względów czysto finansowych, widziano, że tylko użycie elektryczności o wysokiem napięciu do rozwiązania tej kwestji doprowadzić może, z drugiej jednak strony używanie elektryczności wysoko napiętej natrafiało ze względów technicznych na nieprzezwyciężone trudności. Po prostu nie umiano konstruować generatorów ani motorów, któreby pracować mogły przy tak wielkich napięciach. Już bowiem Brown uznając potrzebę elektryczności wysoko napiętej, mimo znanych mu doświadczeń Depreza z maszynami o 6000 V, zastosował przy swych maszynach tylko 2—2500 V, a więc zamiast postąpić dalej, za przykładem Depreza, cofnął się wstecz, uważając granicę 2500 V za bardzo już wygórowaną i niebezpieczną. Pomijając bowiem zupełnie względy bezpieczeństwa życia, przekonano się już przy 6000 napięciu Depreza, że maszyn takich nie można budować, jeżeli się nie chce mieć ciągłych naprawek izolacji samej maszyny i ciągłych przerw w ruchu. Przedewszystkiem bowiem trudno jest przeprowadzić izolację przewodników w samym generatorze, jeżeli napięcie elektryczne jest wysokie, a niebezpieczeństwo przebicia izolacji jest tem większe, że maszyna jest w ciągłym ruchu a przez to powstają wstrząśnienia, które tylko szkodzić mogą izolacji.

Nie mogąc zejść z drogi wysokiego napięcia, trzeba było albo zaniechać dalszych doświadczeń, albo też szukać sposobu wzbudzenia elektryczności wysoko napiętej w przyrządach, któreby dawały wszelką gwarancję dobrej izolacji. W istocie transformator i jego znakomite zastosowanie do oświetlenia elektrycznego, budowany na zasadzie zwyczajnego przyrządu indukcyjnego, dawał wszelką gwarancję pod względem izolacji, a to z powodu nadzwyczaj pojedynczej konstrukcji, jak i tego nader ważnego powodu, że transformator użyty pozostaje w zupełnym spoczynku. Z użyciem jednak transformatora musiano wziąć rozbrat z prądem stałym, a natomiast użyć prądów zmiennych. Ponieważ zasada przyrządu indukcyjnego a tem samem i transformatora, jest ogólnie znaną, przeto opiszę wprost zasadę urządzenia przeniesienia siły z Lauffen do Frankfurtu. Turbina 300 konna oddaje pracę generatorowi, który wytwarza elektryczność o napięciu słabem, bo tylko 55 Volt. Powstały prąd przechodzi do zwojów głównych transformatora. Wskutek tego wytwarza się we wtórnych zwojach transformatora elektryczność o niesłychanem dotychczas napięciu 27.000 V. i prowadzona po drutach na odległość 175 klm. dostaje się w Frankfurcie do transformatora, z którego wypływa po transformacji o napięciu 100 V. Nie mogąc wdawać się w nader ciekawe a zupełnie nowe szczegóły urządzenia, muszę jednak choć pobieżnie dorzucić, że z powodu niedowierzania synchronizmowi motorów o zwyczajnym prądzie zmiennym, musiano tu użyć prądów zmiennych o trzech fazach i motorów o rotującem polu magnetycznem. Wprowadzenie prądów zmiennych o 3 fazach, wymagało też do przeprowadzenia prądu 3 przewodników miedzianych, o średnicy jednak nie większej jak 4 m/m.

Nie można się dziwić, że same przygotowania do tak olbrzymiego dzieła budziły ogromną ciekawość w kołach interesowanych całego świata, tembardziej, że miano przeprowadzić próbę na wielką skalę nie na podstawie dotychczasowych kopij, ale próbę opartą na zupełnie nowych zasadach. Nawet najpoważniejsi elektrotechnicy powątpiewali w powodzenie tego doświadczenia. Przeczuwano także, że próba w takim stylu przechodzi siły finansowe jednego wystawcy, że koniecznie potrzeba tutaj wspólnej akcji, odczuwano wreszcie, że doprowadzenie do skutku tego doświadczenia jest rzeczą honoru elektrotechników niemieckich, że wreszcie w razie powodzenia, nastąpi zwycięstwo na turnieju międzynarodowym, a nadto zadaną zostanie ogromna klęska Deprezowi i akademji paryskiej, która doświadczenia Depreza bardzo popierała. Dzięki tej dumie narodowej i szybkiemu a trafnemu ocenieniu znaczenia takiej próby tak dla nauki, jak i dla przemysłu, wzięto się z podziwu godnym zapałem i wytrwałością, a wspólnemi siłami do dzieła. (D. n.)

KRONIKA

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski

Wtorek 18. października.

Teatr: „Dziecko szczęścia“. Początek o g. 7. wieczorem.

Środa 19. października.

Nabożeństwo żałobne w kościele OO. Dominikanów o g. 11. rano. Rocznica siedmdziesiąta dziewiąta zgonu ks. Józefa Poniatowskiego.

Czwartek 20. października.

Odczyt dr. Liliena w Towarzystwie prawniczem (ul. Karola Ludwika l. 2 II p.) Początek o godz. 7. wieczorem.

Piątek 21. października.

Przedstawienie amatorskie w kasynie miejskiem. Początek o godz. 7. wieczorem.

Doroczne walne zgromadzenie Towarzystwa ku wspieraniu słuchaczów wszechnicy rygoryzantów i auskultantów w. m., w sali posiedzeń Zboru izrael. ul. św. Stanisława l. 5 o godz. 7. wieczorem.

Wiadomości osobiste. Namiestnik Kazimierz hr. Badeni powrócił d. 16. bm. rano do Lwowa ze swej podróży do Rzeszowa i Jasła. — Dr. Michał Bobrzyński, wiceprezydent rady szkolnej krajowej, powrócił do Lwowa ze swej podróży do Jasła i Sambora.

Z życia towarzyskiego. Dnia 12. bm. pobłogosławił w Przemyślu biskup dr. Łukasz Solecki związek małżeński, zawarty między panną Janiną Solecką, córką pełnomocnika dóbr biskupich, a p. Aleksandrem Eustachiewiczem, inżynierem rady powiatowej.

Onegdaj pobłogosławiony został związek małżeński pomiędzy p. Jarosławem Ilnickim, a córką p. Karola Schayera, obywatela miasta Lwowa i członka rady miejskiej. W czasie ślubu wykonał chór mięszany *Veni creator*. Kościół zaś zapełniony był szczelnie znajomymi rodziców państwa młodych. Nowożeńcom towarzyszyły serdeczne życzenia szczęścia w przyszłem życiu.

W dniu 15. bm. odbył się w kościele PP. Wizytek w Warszawie ślub hrabianki Izy Tyszkiewicz, córki hr. Wincentego i Zofji z Pruskich Tyszkiewiczów, z hr. Józefem Załuskim, synem hr. Michała Załuskiego, właściciela Iwonicza w Galicji.

Nekrologja. Teodora Dobrucka, wdowa po radcy sądowym, przeżywszy lat 74, zmarła d. 9. bm. w Stanisławowie. — W Berlinie zmarł d. 7. bm. rzecznik gdański, radca sprawiedliwości Konstanty Wannowski, syn zmarłego profesora Wannowskiego w Poznaniu. Nieboszczyk liczył lat 57.

Kalendarz. Wtorek (18.) Łukasza Ew. Wschód słońca o godzinie 6. minut 28, zachód o godzinie 4. minut 59.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), zające, borsuki, lisy, słonki, jarząbki, cietrzewie i głuszce, przepiórki i dzikie gołębie, dropie i pardwy, bażanty i kuropatwy, tudzież ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Promocja. Pan Józef Schoennett, ze Lwowa, praktykant konceptowy namiestnictwa, otrzymał na tutejszym uniwersytecie stopień doktora praw.

Uczczenie zasługi. W dniu 16. bm. reprezentanci stowarzyszenia wzajemnej pomocy członków sztuki drukarskiej złożyli do rąk dra Antoniego Małeckiego dyplom na członka honorowego, którym dostojny jubilat obrany został, ku uczczeniu jego 50-letniego aniwersarza. Dr. Małecki, gościnnie podjąwszy deputację, dziękował jej serdecznie za ten objaw życzliwości ze strony drukarzy lwowskich, z którymi jego, jako literata, publikującego swe prace drukiem, łączą najmilsze stosunki. Dyplom z inicjałami jubilata jest prawdziwem dziełem sztuki drukarskiej i introligatorskiej.

Z strzelnicy miejskiej. W Towarzystwie strzeleckiem odbyło się d. 15 bm. uroczyste wręczenie liski marszałkowskiej drugiemu marszałkowi p. Michałowi Michalskiemu. Zebranie było nadzwyczaj liczne i ożywione, a serdeczna pogadanka zatrzymała zgromadzonych do późnej nocy w sali strzelnicy. Podczas bankietu pośród innych toastów odczytano wiersz hr. Fredry Andrzeja, członka Towarzystwa.

Waśnie w lwowskim świecie muzycznym. Przez jakiś czas była nadzieja, że nareszcie przyjdzie do zgody między lwowsk. Tow. muzycznem, a „Lutnią“. Nawet początek był zrobiony, a wykonanie wspólnemi siłami wspaniałego dzieła Haendla pt. „Mesjasz“, zbliżyło do siebie obydwa towarzystwa, żyjące w ciągłej niezgodzie. Niestety przyjazne stosunki nie długo trwały i jak się dowiadujemy, zaszły znowu nieporozumienia, a powodem jest następujący fakt:

Profesor Konserwatorjum muzycznego, p. Walery Wysocki, podjął się w godzinach po za obowiązkowych udzielać w szkole „Lutni“ kilku godzin na tydzień śpiewu, wychodząc z tej prostej zasady, że skoro Towarzystwo muzyczne nie daje mu dostatecznego utrzymania, należy sobie pracą w wolnych od obowiązków godzinach, dostarczyć środków na takowe, a zwłaszcza mógł się podjąć p. Wysocki tej czynności w „Lutni“, jeżeli ta wspiera usiłowania Towarzystwa muzycznego. A że „Lutnia“ przyszła z pomocą Tow. muzyczn., najlepszy dowód wykonanie „Mesjasza“. Wydział Towarzystwa muzycznego spostrzegłszy plakaty o rozpoczęciu nauki śpiewu w „Lutni“, wystosował do p. Walerego Wysockiego następujące pismo:

„Wydział galicyjskiego Towarzystwa muzycznego, chcąc dawniejsze zarządzenia ująć w kategoryczną formę, uchwalił w tym względzie na posiedzeniu, dnia 11. października 1892:

„Profesorom Konserwatorjum nie wolno udzielać nauki muzyki w innych szkołach muzycznych we Lwowie“ i polecił mi uwiadomić Wielm. pana o tej uchwale, co niniejszem czynię.

Lwów dnia 12. października 1892.

Rudolf Schwarz, m. p., dyrektor.

Bezwątpienia wydziałowi Towarzystwa muzycznego przysługiwało prawo wydać podobne zarządzenie, czy jednakże krok ten jest stosowny i dobrze obliczony, o tem wątpić należy. Towarzystwo muzyczne bez udziału „Lutni“ nie zdoła wykonać należycie większych utworów muzycznych, to też nie możemy pojąć, dlaczego zamiast łączyć się i wspólnie pracować, mamy ciągle dążyć do niezgody. Postanowienie wydziału w sprawie p. Wysockiego jest o tyle dziwniejszem, ile że — jest powszechnie wiadomem, iż niektórzy profesorowie Konserwatorjum udzielają od dłuższego czasu nauki rozmaitych przedmiotów w tut. prywatnych szkołach muzycznych.

Na ul. Karola Ludwika, obok Kasy oszczędności, prowadzona jest budowa nowej kamienicy w ten sposób, że publiczność zmuszona jest brnąć po kostki w błocie, narażając się w dodatku na przejechanie przez tramwaj lub dorożkę. Czyżby urząd budowniczy nie mógł zmusić kierownika budowy do ułożenia szerokiego, wygodnego chodnika? gdyż dotychczasowy istnieje chyba na to, ażeby ludzie karki kręcili. Prosimy dyrektora urzędu budowniczego p. Hochbergera, ażeby zechciał sam naocznie się przekonać, w jaki to sposób przestrzegane są we Lwowie przepisy budowlane.

Dostawy d'a armji. W zeszłym tygodniu odebrała komisja odbiorcza roboty rymarskie wykonane przez rymarza w Stryju p. Wacława Strzemeckiego, który z rymarzy galicyjskich jeden odważył się podjąć te roboty, tak w tym, jak w zeszłym roku i wykonał je dobrze i w czasie właściwym. Skór na te roboty dostarczyła garbarnia zamarstynowska, do rodziny Dymetów należąca.

Odznaczenia. Cesarz nadał radcy namiestnictwa we Lwowie, Karolowi Winterowi, z okazji przejścia jego na własną prośbę w stały stan spoczynku, tytuł i charakter radcy dworu z uwolnieniem od taksy; zaś zastępcy starszego prokuratora państwowego, Alfredowi Hinze we Lwowie, tytuł i charakter radcy sądu krajowego z uwolnieniem od taksy. — Cesarz zezwolił przyjąć i nosić: Radcy ministerjalnemu w ministerstwie skarbu, Adolfowi baronowi Jorkasch-Kochowi pruski order orła czarnego drugiej klasy, wielki krzyż oficerski włoskiego orderu korony i order ottomański „Osmanie“ trzeciej klasy; radcy budownictwa Janowi Matuli w Krakowie, rosyjski order św. Stanisława drugiej klasy; podkomorzemu Leonowi hr. Wandalin Mniszchowi w Paryżu, krzyż oficerski francuskiego orderu legji honorowej.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Średnia temperatura w tym czasie była + 12·3°C., najwyższa + 15·4°C., najniższa + 9·0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku południowy, co do siły mierny (3); średnia temperatura doby podniesie się do + 13°C., niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza zmniejszy się do 75 proc.; opad, deszcz nieznaczny, zresztą pogodnie.

Brak stempli. Mieszkańcy ulicy Sykstuskiej, Leona Sapiehy i Gródeckiej, użalają się na brak stempli w trafikach, w tej dzielnicy miasta położonych.

Nadetatowi nauczyciele tutejszych szkół ludowych — pisze *Gazeta Stanisł.* — nie otrzymali 1. września, ani 1. października rb. należnej sobie płacy. Jest to na każdy sposób rzecz bardzo smutna, bo każdy człowiek jeść przecie potrzebuje. Kto winien? nie wiemy; zdaje się nam jednakże, że brak rady szkolnej miejscowej, która w pierwszej linji opiekować się ma losem miejscowych nauczycieli, znacznie się ku temu przyczynia. Od lat trzech rada szkolna miejscowa nie istnieje. Czemu? nie pojmujemy; bo, według ustawy, w każdej miejscowości taka rada być powinna. Stanisławów odznacza się wogóle mnóstwem wyjątków, ale nieprawidłowych!

Emigracja włościan do Rosji. Przez Nowosielicę wyemigrowało dotychczas 57 rodzin z Galicji, 15 osób z Onuta i 20 włościan z powiatu kocmanieckiego. Władze rosyjskie przyjęły wychodźców bardzo chętnie i wysłały obałamuconych na Kaukaz, gdzie jeszcze przed laty przygotowywał dla nich kolonje smutnej pamięci Naumowicz.

Pijawki ssące krew ludu. *Gazeta Jarosławska* donosi: Pokątni pisarze w straszliwy sposób wyzyskują ciemnotę i łatwowierność biedaków. Oto jeden przykład z pomiędzy wielu: Jan Kopański, zarobnik, w Jarosławiu zamieszkały, mając przedawnione pretensje do spadku, w ciągu lat sześciu zapłacił pokątnikom za prośby, pisane do tronu i zażalenia na sądy sieniawski i lwowski, nie mniej, nie więcej, tylko 587 zł. Cyfra ta przekonuje dowodnie o zatrważającym wzroście tej plagi, która nasze społeczeństwo opanowała i bezlitośnie w niem gospodaruje. Wszystkie dotychczasowe środki zaradcze nie odnoszą żadnego skutku, jeszcze tylko jedne pozostaje do zaaplikowania, tj. by nasze władze, a w szczególności sądy odrzucały a limine wszelkie podania, pozwy, prośby etc, które nie są sygnaturą adwokata zaopatrzone. Takie postępowanie zmusiłoby klientelę pokątników do szukania rady w biurach adwokatów.

W sprawie rewersów demolacyjnych. Minister wojny generał Bauer, udzielając odpowiedzi na wniesione do rządu w delegacjach wspólnych interpelacje, między tem: w kwestji budowy domów prywatnych w pasie fortyfikacyjnym twierdzy Krakowa dał przyrzeczenie iż sprawę tę przychylnie załatwi.

Tajemniczy napad. Z pod Wilna donoszą do *Kurjera Warszawskiego:* Dziwnie zagadkowy wypadek zdarzył się świeżo we dworze Mauluta u państwa P. Pewnej nocy, gdy gospodarza, ani jego starszego syna w domu nie było, kilku ludzi przybyło konno do dworu, a uwiązawszy konie przy płocie śmiałym krokiem ruszyło do mieszkalnego domu. Gdy pies podwórzowy zaczął na nich szczekać, zawołali psa po imieniu, a pogłaskawszy go, wnet uciszyli. Widzieli to stróże ogrodowi, lecz ze śmiałego zachowania się napastników, oraz ze znajomości z psem, wnioskowali, że to muszą być krewni, lub dobrzy znajomi państwa. Tymczasem nie znajomi znalazłszy drzwi zamknięte, wyłamali je bez ceremonji. Trzask ten usłyszała córka gospodarzy i zbudziwszy śpiącą z nią krewnę, postanowiły leżeć cicho i udawać, że śpią. Złoczyńcy zaczęli przechadzać się po wszystkich pokojach, widocznie kogoś szukając. Nie tknęli bowiem żadnych rzeczy i nie otwierali wcale komód. Przez kilka godzin trwały te poszukiwania, poczem nieznajomi odjechali spokojnie. W parę dni rozbiegła się wieść, iż miała być dokonaną osobista zemsta na synu właściciela, którego nie było w domu. Zawiadomiona o tem policja rozpoczęła śledztwo.

Dawny okręt Nelsona, „Foudroyant“, powróci do Anglji i jako pamiątka starej angielskiej floty, stacjonowany będzie na Tamizie. W starym tym okręcie ma być urządzone muzeum relikwij po Nelsonie. Wykupiono go z rąk właściciela, niemieckiej kompanji żeglugowej, za sumę 5 000 funt. szterl.

Zmarły w marcu rb. w Londynie fabrykant i właściciel ziemski, Berry Smeth, mianował jeneralnym spadkobiercą całego majątku w sumie $4\frac{1}{2}$ milj. zł. swego kuzyna bar. Waldemina Choteka. Ponieważ hrabiego nie można było we Wiedniu wyszukać, wyznaczono nagrodę 500 zł. dla tego, kto go znajdzie. To odniosło skutek. Hrabiego wyszukano: zarabiał on na życie czyszczeniem wozów dorożkarskich.

Porządek na poczcie. W hiszpańskiem mieście Almeria znikła dnia 1. października cała poczta z tysiącami listów. Zagadkowy ten wypadek, mimo energicznych dochodzeń, dotąd nie został wyjaśniony.

Trzęsienie ziemi dało się dnia 14. bm. uczuć w całej Bułgarji. Wyrządziło ono miejscami znaczne szkody. W Sylistrji i Turtukaiie wiele domów zawaliło się.

Usiłowana ucieczka. W nocy z 8. na 9. października około godz. 2. w nocy, aresztanci, znajdujący się w areszcie miejskim w Stanisławowie, rozebrali część zamurowanego okna i chcieli z aresztu uciec. Rozebrany mur jednak dość wcześnie spostrzeżono i ucieczkę udaremniono.

Czystość Paryża. Doktor Martin zajął się statystyką kąpieli Paryżan od r. 1850. Przez lat czterdzieści dwa, z bardzo małemi różnicami z roku na rok, wypada przeciętnie na każdego Paryżanina... jedna kąpiel na dwa lata.

Pożary. W Rudołowicach, w pow. jarosławskim, spłonęły cztery zagrody gospodarskie, szkoda 3700 zł. w części ubezpieczona. — W Brodłach, pow. chrzanowskiego, zgorzały 4 zagrody, szkoda 3000 zł. W płomieniach zginęło dziecko 2 letnie. — W Biskowicach, pow. samborskim, 4 zagrody, szkoda 2447 zł. w części ubezpieczona. — Na samborskiem przedmieściu Powtornia trzy domy mieszkalne i 5 stodół, szkoda 4275 zł. w części ubezpieczona. W Terpiłówce, pow. zbaraskiego, pożar wzniecony przez dzieci, bawiące się zapałkami, zniszczył dobytek 12 gospodarzy, szkoda około 13.000 zł., w małej części ubezpieczona. — W Smolniku ad Baligród (powiat liski) zgorzało 5 zagród, szkoda około 11.000 zł. — W Zaleszczykach małych (pow. buczacki), spłonęły dwa gospodarstwa, szkoda 1800 zł.

Demonstracja w teatrze. Sara Bernhardt popisywała się niedawno w teatrze miejskim Luksemburga. Przy tej sposobności uczniowie tamtejszych wyższych zakładów naukowych, widocznie celem zaprzeczenia uroszczeniom Niemców, jakoby Luksemburg był niemieckim, urządzili w widowni teatralnej kilkakrotne manifestacje na rzecz Francji. Głośne okrzyki „*Vive la France!*“ co chwila obijały się o strop sali, ku wielkiemu zgorszeniu dzienników niemieckich. Te same sceny odbyły się niedawno, o czem zresztą zawiadomiliśmy w telegramach, w czeskim teatrze w Pradze. Wystawiano tam w tłomaczeniu czeskiem węgierską tragedję Madach'a „Tragedja człowieka“. Z licznych obrazów jeden przedstawia epizody wielkiej rewolucji francuskiej. Widzowie czescy stale na ten widok wznosili okrzyki ku czci Francji i śpiewali Marsyliankę. Skutkiem takiej demonstracji, wielce troskliwa o całość trójprzymierza policja pragska, zakazała dalszych przedstawień owej sztuki.

Nekrologja. W Petersburgu w tych dniach umarł jeden z filarów panslawizmu, Włodzimierz Łamańskij, profesor zwyczajny uniwersytetu petersburskiego, zajmujący katedrę filologji słowiańskiej, profesor nadetatowy języka słowiańskiego, paleografji słowiańskiej i literatury rosyjskiej w akademji duchownej prawosławnej. Wiadomość tę znajdujemy w *Dzienniku Pozn.*

Wieczornica. Kasyno miejskie urządziło w sobotę towarzyską zabawę dla członków, tak zwaną wieczornicę. Wielką salę przemieniono w prowizoryczną restaurację, a do kolacji przygrywała wyborna muzyka 30. pułku piechoty pod kierownictwem p. Rolla. Bawiono się doskonale, do ożywiania zabawy niemało przyczyniła się obecność pań, to też przy wesołej pogadance, szybko mijały godziny, tem bardziej, że program koncertu był świetnie ułożony i wykonany. Zabawa skończyła się o północy.

Doroczny popis straży ogniowej odbył się wczoraj o godzinie 4. popołudniu w dziedzińcu ratuszowym. Korpus straży wystąpił pod komendą naczelnika p. Hryniewicza. Wszystkie ćwiczenia wypadły wzorowo i każdy mógł się przekonać, iż straż ochotnicza lwowska stoi na wysokości swojego zadania. Licznie zgromadzona publiczność nagradzała zręczność i odwagę strażaków grzmiącemi oklaskami. Wczoraj po raz pierwszy wykonano ćwiczenia z drabiną kołową i z nowemi sikawkami ssąco-tłoczącemi. W ćwiczeniach wzięło udział sześć oddziałów straży, która zasłużyła sobie na najwyższe pochwały i uznanie.

Otwarcie kolei lokalnej „Tłumacz-miasto“ — wybudowanej kosztem tłumackiej cukrowni, odbyło się we czwartek. Gdy o godzinie 12. w południe przesuwał się z uroczystą powagą pierwszy pociąg przystrojony festonami — wiozący zaproszonych gości i jako godło jeden wagon buraków — tłumy publiczności witały go radośnemi okrzykami. Potem nastąpiło w sali kasyna ugoszczenie inżynierów i miejscowych dygnitarzy. Wznoszono liczne toasty — między innemi poseł ksiądz marszałek Sawa i starosta Salamon pili zdrowie właściciela Tłumacza pana Emila Janna, oraz pp. Gumińskiego i Voltera, którzy to trzej najbardziej się przyczynili do budowy tej kolei, a tem samem do podniesienia miasteczka. Pokrzepiwszy siły — zwidzono gromadnie fabrykę cukru, gdzie naczelny kierownik tejże p. Volter z wielką uprzejmością jak najdokładniej wszystko objaśniał. Późnym wieczorem rozjechała się gromadka, życząc powodzenia nowemu przedsiębiorstwu.

Pożar wybuchł onegdaj we wsi Rzęsna polska, dokąd też o godzinie 5. rano wyruszył tren lwowskiej straży pożarnej miejskiej pod komendą oficjała p. Eljasiewicza. Spaliły się dwie szopy napełnione zbożem i dwa zabudowania stajenne. Do zlokalizowania ognia przyczynili się niemało ułani, za co należy się szczere podziękowanie rotmistrzowi p. Ruiczowi. O godzinie 12. powróciła straż ogniowa do Lwowa. Szkoda jest wcale znaczna.

Nie wypadało! W sobotę przypadała 75 rocznica zgonu Tadeusza Kościuszki. Dla nas Polaków był to dzień żałoby, to też nie wypadało urządzać w dniu tym zabawy tańcującej. Jeżeli zaś w pewnem Towarzystwie zabawiano się w ten sposób, tłumaczymy to zapomnieniem. Spodziewamy się jednakże, że w przyszłości nie będziemy potrzebowali podobnych niewłaściwości, podnosić publicznie...

Z niedzieli. Słotny dzień onegdajszy przypomniał Lwowianom, że minęło lato, a nastała dżdżysta jesień. Ogrody publiczne opustoszały, a nawet na ulicach panował wczoraj ruch bardzo mały.

Kronika brukowa. Niewyśledzeni złodzieje włamali się wczoraj do piwnicy kupca p. Kozłowskiego, przy ul. Grodeckiej l. 79 i zabrali kilkadziesiąt flaszek wina. Podobną kradzież popełniono na szkodę p. K. przed kilkoma miesiącami.

Marcin Mikuła parobek, pchnął wśród bójki trzykrotnie nożem Jana Wacha, który odniósł ciężkie bardzo uszkodzenia cielesne. Mikułę policja aresztowała.

Miejscem urodzenia Kolumba ma być ostatecznie Sawona. Tak przynajmniej utrzymuje medjolański *Corriere della sera* twierdząc, iż urzędowi spraw zagranicznych wręczono już dokumenty, udowadniające prawdziwości tejże wersji.

Liczba nawróceń na wyznanie katolickie zwiększyła się znacznie w pierwszej połowie bieżącego roku. W Azji, oraz w Afryce liczba nawróconych w tym czasie wyniosła 40.000.

Sprawców zaburzeń w Chwalińsku, którzy wywołali znane zajście podczas wybuchu epidemji cholerycznej, skazał astrachański sąd wojenny na ciężkie roboty. Trzech obwinionych skazano na karę śmierci.

Cudotwórcy opodatkowani. *N. W. Abendblatt* donosi, iż ministerstwo skarbu poleciło dyrekcjom krajowym we Lwowie i w Czerniowcach ponowne opodatkowanie cudotwórców rabinów, którzy dotychczas płacili bardzo szczupłe podatki, albo wcale takowych nie uiszczali.

Co innego.

— Ile mam dać proboszczowi? — pyta swego świadka wdowiec, żeniący się powtórnie.

— Ileś dał pierwszy raz?

— Dwadzieścia franków.

— No, to daj mu znów tyle.

— Jeszcze czego! A czy krawcowi, jak mi surdut przenicowuje daję tyle, jak kiedy mi nowy robi?

Składka. Dla nieszczęśliwej wdowy z dzieckiem nadesłali: Pp. Bogdan Zadurowicz z Wałuhowiec 2 zł. — Z. K. z Radziechowa 1 zł. — Ze Stanisławowa 1 zł. — Antoni Orzelski z Gwoździca 2 zł. — Marja Skorupczanka 2 zł. — Z Cz. 1 zł. — H. R. 1 zł.

PSYCHE.
(Fragment.)

...O, Psyche, Psyche!
Byłem szalony, bo bolem zatruty:
Ty wiesz, jak w serce moje, dziś już ciche,
Padały ciosy — i jak jad zatruty
W spragnione usta sączył się nad miarę...
Ty wiesz, jak życie moje było szare,
A troski pełne — i jak moje oczy
Patrzeć musiały wciąż w niedoli przepaść...
— O, Psyche! Kto nad krawędziami kroczy
Miażdżeby nie padł?

Upadłem przeto i wstyd plamą ciemną
Zaćmił mi czoło: wstyd, posępne dziecię
Owych mar jasnych, co niegdyś nademną
Snuły się ciągle — i które po świecie,
Przez cały żywot wieść mnie za dłoń miały...
I otom przeklął własne ideały,
Własne pragnienia, sny — jako przeklina
Nieszczęsny ojciec wyrodnego syna.
Lecz klątwa strzałą przeciw nim rzucona,
Mieczem wracała w głąb mojego łona.

O, Psyche... Zwycięztw jam nie pragnął przecie!
Jam pragnął walki. Lecz czując Ormuzda
Tchnienie w swem sercu, jam marzył jak dziecię,
Że nie powściągnie mnie zwyczajna uzda;
Że się nie rzucę tchórzem na kolana
Przed potężnego stopy Arymana;
Że bohaterskie zdołam wskrzesić mity —
Dumny zwycięzca — lub dumny pobity.

Zbyt się rychło oczy me otwarły:
W walkę nie poszły ze mną wielkie bogi;
Karzeł — ujrzałem wokoło same karły,
Małych, poziomych trosk na mnie rój mnogi
Skierował żądła komarze... O, Psyche!
Ból to nad bole był, gdy trwogą zdjęty
Musiałem poznać me żądanie liche;
Musiałem patrzeć, jak mnie wstrętne męty
Spychały ciągle niżej w głąb swą na dno —
I jak czyhała na mnie śmierć w tej grząskiej
Topieli, której bezdenność szkaradną
Pokryły płaszczem swoim — obowiązki.

Wówczas stargałem własną mojej ręką
Struny drgające mi na serca lutni;
Strunę miłości marzycielskiej, miękką,
I strunę drugą, tę, co najokrutniej
Rozdźwięk tworzyła w życia nędznej walce:
Tęsknoty rwącej się w lot niestrudzenie...
Na innem struny złożył krwawe palce:
Litość — to jedna, druga — oburzenie.

I nie nad samym już, zaprawdę, sobą...
Litość — nad całym światem, całą dobą
Niskich tych lotów, walki tak poziomej...
I oburzenie nietylko na sromy
Powszedniej klęski, gnieżdżące się we mnie;
Jeno przeciwko owym, których stado
Na całą rzesz się dziś ludzkość biadą
O krzywdzie szczęścia walczącą — daremnie!

Jak mnie zastałaś, jak robaka prawie,
Co po drożynie pełza i w kurzawie
Wciąż się ciśnie cierniem,
— I chociaż mogłaś zdeptać, bym mizernie
Zginął pod twoją stopą, rozmiażdżony —
Ty, widząc, jako byłem bez obrony,
Wzięłaś mnie, zgoła niepomna na pychę —
I w twoje własne się kazałaś strony...
O, Psyche, Psyche!...

Stanisław Rossowski.

Teatr.

„Kościuszko pod Racławicami", obraz historyczny W. Anczyca, z muzyką K. Hofmana. — „Ali-Baba", operetka w 3 aktach Lecoq'a.

Siedmdziesiąta piąta rocznica śmierci wodza polskiego ludu i bohatera z pod Racławic, uczciła wczoraj dyrekcja teatru wznowieniem najpopularniejszej z naszych sztuk ludowych, Anczyca „Kościuszko pod Racławicami".

Że myśl była dobra, świadczył o tem amfiteatr, nabity od dołu do góry. Na trzeciem piętrze i na galerji panował formalny tłok. Od czarnego tłumu mieszczańskiego malowniczo odbijały w kilku miejscach sukmany włościan, którzy w towarzystwie swych przewodników duchownych, księży i nauczycieli, zajęli pewną liczbę krzeseł na dole i kilka lóż trzeciego piętra.

Nastrój w teatrze panował uroczysty, poważny — chwilami wybuchała publiczność zapałem, to znowu na wszystkich twarzach malowało się rozrzewnienie, do ócz podnosiły się chustki, by otrzeć łzy, mimowolnie a natrętnie płynące.

Już to rozmaite można wydawać sądy o wartości literackiej i scenicznej obrazu Anczyca, to jednak pewna, że nie masz drugiej sztuki ludowej, którąby tak silnie zdolna była wstrząsnąć sercem Polaka, przemówić wymowniej do jego duszy. Postać bohaterskiego wodza w sukmanie, pojawiająca się na narodowej scenie, jak dziś wywołuje, tak da Bóg, po wiekach i zawsze wywoływać będzie niczem niepohamowany entuzjazm.

Wczorajsze przedstawienie popołudniowe „Kościuszki pod Racławicami" szło żywo i składnie, obrazy sprawiały należyty efekt — po każdym wybuchała burza oklasków. Kurtyna musiała być po każdym obrazie kilka razy w górę podnoszoną.

Wieczorem wznowiono operetkę Lecoqu'a „Ali-Baba". Rolę tytułową objął śpiewak teatru łódzkiego, p. Bogucki, znany już publiczności naszej z wcale udatnego debiutu w „Don Cezarze". Miły choć niezbyt silny baryton młodego śpiewaka, sympatyczna nader powierzchowność i gra swobodna, pełna humoru i werwy, zapewniają p. Boguckiemu powodzenie, którego, jak dotychczas, nie brak mu na naszej scenie.

Zresztą w obsadzie ról „Ali-Baby" nie zaszła żadna zmiana.

Publiczność zebrała się dość licznie.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. P. Helena Marcello, artystka teatrów warszawskich, pomimo, iż korzystała z urlopu, nie może odzyskać zdrowia, które nadwerężyła długą wysiłkową przedtem pracą sceniczną. Artystkę trapi choroba głosowa, która nie pozwala ej mówić; lekarze utrzymują, że stan ten ledwie za 4 tygodnie da się usunąć.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś we wtorek po raz czwarty „Dziecię szczęścia", operetka w 3. aktach Karola Millöcker'a. Nowa wystawa. Nowa garderoba; jutro we środę po raz drugi „Ostatnie słowo", komedja w 4. aktach Schönthan'a.

„Międzynarodowe prawo prywatne i karne." Pod tym tytułem wyszedł świeżo podręcznik niemiecki pióra dr. Emila Jettel'a, radcy sekcyjnego w ministerstwie spraw zagranicznych. Przeważnie zajmuje się on ustawodawstwem Austrji, Węgier, Kroacji i Bosnji, jak niemniej dotyczącą judykaturę trybunału najwyższego, a opracowany jest na ściśle naukowej podstawie. Oprócz tego przedstawia istotę procesu międzynarodowego, zapełniając w ten sposób dotychczasową lukę w austrjackiej literaturze prawniczej. Pisma wiedeńskie, z których powyższą wiadomość o nowem dziele czerpiemy, nie szczędzą dlań pochwał i słów uznania.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Sprawozdanie giełdowej domu bankowego E. Czeczowiczka we Wiedniu (I. Schottenring 17). Wiedeń 17. października 1892 r. W tym tygodniu dwie wiadomości, stojące ze sobą w pewnem przeciwieństwie, opanowywały targ efektów. Jedna z nich opiewała, iż wielkie interesy finansowe, będące naturalnem następstwem uchwalonej regulacji waluty, rozpoczęte będą w najbliższej przyszłości — wnet atoli pojawiły się liczne zaprzeczenia w prasie. Mimo to wszakże nie ulega zdaje się wątpliwości, iż operacje finansowe obu połów monarchji muszą być w niedalekiej przyszłości przecież podjęte. Na każdy jednak sposób wiadomości rzeczone miały ten skutek, iż giełda ocknęła się ze swego letargu, do czego inicjatywa Berlina i Paryża o tyle się przyczyniła, o ile wydaje się dziś pewną już rzeczą, iż nowa pożyczka rosyjska w kwocie 500 miljonów rubli podobno w istocie zawartą została z domem Rothschilda paryskiego. Skorzystały też na tem kredyty i laenderbanki natomiast kursa innych efektów bankowych, niema nie ruszyły się z miejsca.

Co do walorów kolejowych, to z wyjątkiem akcyj kolei Południowej, sytuacja pozostawała nieodmiennie niekorzystną. Kolej Południowa wykazuje od kilku tygodni pożądany wzrost swoich dochodów — w porównaniu z rokiem poprzednim — i stan ten potrwa zapewne do końca roku, przyczem akcje rzeczone niezawodnie jeszcze pójdą w górę. — Co do sztacbanów, to owa wyraźna i otwarta deklaracja węgierskiego ministra Weckerlego na interpelację Pasmandy'ego, wprawiła kurs tych walorów w ruch wsteczny, a ponieważ w dodatku dochody tegoż towarzystwa za każdym razem znaczny minus wykazują — w bieżącym tygodniu znów przyszło 73.000 — i ponieważ słychać, że także austrjacki minister finansów przychyli się w kwestji ukrócenia kuponów do opinji swego kolegi w Translitawji więc znów okaże się dowodnie, iż w kwestji priorytetowo-kuponowej, w jakimkolwiek kierunku sądy ją rozstrzygną, większość opinji publicznej wcale nie pochwala postępowania towarzystwa kolei państwowej.

Targ walorów przemysłowych i górniczych skłania się ku widocznej poprawie. Nawet ów tak ciężko nawidzony przemysł górniczy w Niemczech, idzie, zdaje się, ku lepszemu. Austrjackie walory górnicze w ogóle znajdują się bez porównania w korzystniejszem posożeniu, aniżeli niemieckie i n. p. zakłady przemysłu żelaznego w Pradze wybijają się zupełnie, zresztą zasłużenie, na pierwsze miejsce, co znów naturalnie w kursach dotyczących walorów swój wyraz znajduje.

Pomimo dość miernego ostatniemi czasy stanu gotowizny, zażywają jednak renty żywego popytu i tak dobrze majowa jak złota węgierska wykazuje drobny wprawdzie, lecz stały awans kursów.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla Prenumeratorów Dodatek Nr. 41 „BLUSZCZU" za paźdz. Zarządziliśmy jak najściślejszą kontrolę w ekspedycji i na każdym adresie wyciśniętą jest stampiglia:

„BLUSZCZ."

W razie więc gdyby pismo to nie doszło rąk przedpłacicieli, upraszamy reklamować na poczcie, gdyż z naszej strony uczyniliśmy wszystko, aby odpowiedzieć położonemu w nas zaufaniu.

Ostatnie wiadomości.

Oryginalną, acz dość nieprawdopodobną wiadomość podaje *Morawska Orlice* korespondencji z Wiednia. U wstępu tejże przepowiada, że powołanie br. Heina do steru rządu krajowego w Krainie spowodowuje prawdpodobnie dalsze rozbicie klubu Hohenwartha. To zmusi Koło polskie do utworzenia łącznie z lewicą stałej większości w radzie państwa. Sytuacja dla Polaków jest obecnie nader korzystna (?!) i wkrótce otrzymają oni zapewne drugi fotel w gabinecie i to dla jednego z ważniejszych resortów. Na tu fotel powołany zostanie prawdopodobnie jeden z namiestników polskiej narodowości. Tyle *Mor. Orl.*, a ponieważ w całej Przedlitawji jest tylko jeden namiestnik polskiej narodowości, mianowicie hr. Kaz. Badeni, więc chyba o nim mowa? Równocześnie wszakże młodoczeski organ *Morawske Listy* zapewniają, że wspomniany fotel ministerjalny otrzyma tamtejszy namiestnik p. Herman Loebl klerykalny zaś *Hlas* drukuje depeszę z Wiedna, wedle której p. Loebl zostanie mianowany wkrótce ministrem spraw wewnętrznych. W takim razie hr. Taaffe zatrzymałby dla siebie tylko przewodnictwo w gabinecie.

Według doniesień pism sofijskich *Bulgarie* i *Swobody*, sprawa zaciągnięcia nowej pożyczki bułgarskiej jest blizką ostatecznego załatwienia. Zrealizowanie pożyczki zależnem jest jedynie od potwierdzającej uchwały sobrania.

XIX. Siécle donosi o straszliwej eksplozji gazometru na jednym z dworców kolejowych w Petersburgu. Ofiarą zamachu padli niemal wyłącznie żandarmi, pełniący służbę na dworcu. Obok gazometru znaleziono resztki nabojów dynamitowych.

Nordd. Allg. Ztg. przeczy, jakoby kiedykolwiek była w kołach interesowanych mowa o zjeździe księcia Cumberlandzkiego z cesarzem Wilhelmem, celem wzajemnego porozumienia co do praw domu welfickiego do tronu hanowerskiego i brunświckiego. Donoszą nadto, że z powodu pobytu cesarza niemieckiego we Wiedniu, książę Cumberlandzki odroczył zamierzony przyjazd swój do stolicy austrjackiej o cały tydzień.

Cholera.

Od godziny 8, rano dnia 14. października do godziny 8. rano d. 15. października nikt na cholerę nie zachorował. Jedna osoba umarła.

Dotychczas zachorowało na cholerę 41 osób. Umarło 17. Wyzdrowiało 11. Pozostaje w leczeniu 13 osób.

Kraków 15. października 1892 r.
Dr. Buszek, fizyk miejski.

* * *

O przebiegu epidemji cholery w Warszawie oberpolicmajster ogłasza za dzień (czwartek) 13. b. m., następujące wiadomości: do szpitali przybyło chorych osób 14 w tem chrześcijan 11, żydów 3 zmarło osób 3. W przytułkach dla rodzin osób chorych na cholerę było: na Rybakach osoby 2, na Szmulowiźnie 94.

* * *

Dziennik Poznański pisze: Otrzymaliśmy wczoraj przed samem zamknięciem redakcji wiadomość z Lublina, która przestraszające zawierała szczegóły o rozmiarach tamtejszej epidemji. Wiadomość tę zakomunikowaliśmy czytelnikom naszym, ale na szczęście okazuje się ona niezupełnie prawdziwą. W tej chwili bowiem odbieramy od korospondenta naszego następujące sprostowanie: Lublin 13. października. Rozmiary klęski wielkie, ale mniejsze, jak wam pierwotnie doniosłem. W Lublinie choruje ogółem obecnie około 200 osób, w powiecie lubelskim około 150 osób.

* * *

Dyrekcja poczt i telegrafów dla Galicji ogłasza, co następuje:

„Wskutek przedsięwziętych przez rząd bułgarski środków ochronnych przeciw zawleczeniu cholery, zastanawia się przewóz pakietów i frachtów pocztowych z wyjątkiem posyłek pieniężnych z Austro-Węgier do Bułgarji, aż do dalszego zarządzenia."

* * *

Odnośnie do korespondencji z Tarnobrzega, zamieszczonej w numerze 258 naszego pisma, otrzymujemy z tego miasta następujących kilka wyjaśnień:

Nie starostwo, lecz gminy same w wykonaniu miejscowej policji sanitarnej zarządziły warty chłopskie na pograniczu, a organa bezpieczeństwa tylko na żądanie zwierzchności gminnych były im przy tem pomocne. Straże te jednak już w dniu 18. b. m. na przedstawiony przez starostwo władzy wyższej relacjami z dnia 3. i 9. b. m. wniosek zostały przez nią zniesione i zaraz tegoż samego dnia zarządzenie to zostało przez delegowanego *ad hoc* komisarza wykonane.

Starostwo też samo z urzędu zajęło się przeprowadzeniem należytej asanacji, gdyż w tym celu dlegowało dziesięć razy swoich urzędników, z których jeden przez trzy dni z rzędu w Rozwadowie pozostać musiał, aby spornych mieszkańców do wykonania wskazanych przez lekarza powiatowego zarządzeń zmusić.

Żadne urgensa telegraficzne, aby zjazd izraelitów zakazać, do starostwa nie doszły, tylko jedna wyłącznie depesza z dnia 16. b. m. podpisana przez delegata sanitarnego p. Torczyńskiego, który donosząc o napływie izraelitów, prosił o informacje, na co otrzymał odpowiedź: „Fizyk skontroluje dyslokację krajowców. „Zakordonowym przyjazd wzbroniony", poczem też lekarz powiatowy bezzwłocznie udał się do Rozwadowa.

Jak starostwo na podstawie obowiązujących przepisów nie mogło bynajmniej zakazać izraelitom krajowcom przyjazdu na święta do Rozwadowa, tak też i nie mogło zabronić i nie zabroniło włościanom krajowcom pielgrzymki do kościółka pod Radomyślem.

Co do rzekomego wybuchu epidemji tyfusu i dyfterji w Rozwadowie i okolicy, urzędownie stwierdza starostwo, iż dotychczas żadna zgoła epidemja tamże nie została sprawdzeną.

* * *

Czerniowiecka *Gazeta Polska* pisze: Stan zdrowotny w Czerniowcach jest obecnie tak dobry, że lekarze twierdzą, iż od lat dwudziestu nie pamiętają, aby tak mało było chorych w mieście. Przyczyny należy szukać przedewszystkiem w strachu przed cholerą, który spowodował oczyszczenie ulic i domów, oraz hygieniczne życie mieszkańców. Niestety, nie można tego samego powiedzień o prowincji, gdzie po siołach szerzy się desynterja w nader groźnych rozmiarach. Charakterystyczne, że naprzykład w Hliboce epidemja ta trwa przeszło od miesiąca, pochłania wiele ofiar, a pomimo tego rząd krajowy dotychczas nic nie uczynił, aby stłumić zarazę. Nie wysłano tam nawet lekarza ze strony krajowych władz sanitarnych.

* * *

Epidemja w Paryżu słabnie coraz bardziej; w ostatnich dniach umierało po 2—4 osób dziennie, nie pojawiają się więc już urzędowe biuletyny, a jeden z oddziałów dla cholerycznych, mianowicie przy szpitalu „Hôtel Dieu," zniesiono. Utworzyło się jednak kilka ognisk epidemii na prowincji: w Tourlaville, Cherbourg, Honfleur, Dieppe, Tréport, le Portel i w Marsylji. W tem ostatniem mieście od d. 3. października, kiedy stwierdzono pierwszy wypadek, zachorowało w ciągu tygodnia 32 osoby, z tych umarło 19. Delegowani więc zostali przez rząd doktorzy Proust i Brouardel dla zbadania na miejscu natury zarazy i zarządzenia na miejscu środków zaradczych.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Buda Peszt 17. października. Onegdaj było 34 zasłabnięć, a 11 wypadków śmierci. Wczoraj: 14 zasłabnięć i 9 wypadków śmierci.

Budapeszt 17. października. W ciągu ostatniej doby zachorowało tu na cholerę 23 osób, a umarło 10. Dwadzieścia osób wypuszczono ze szpitala cholerycznego zupełnie już wyleczonych.

Szegedyn 17. października. Wczoraj umarł tu znów jeden człowiek wśród objawów cholerycznych.

Telegramy „Dziennika Polskiego.

Poznań 16. października. Nowa linia kolejowa Mogilno-Strzelno została wczoraj oddana do użytku publicznego.

Buda-Peszt 17. października. Komisja budżetowa austrjackiej delegacji obradowała wczoraj nad zamknięciem rachunków pro 1890 i przyjęła takowe. — Komisja węgierska dla spraw zewnętrznych aprobowała wczoraj sprawozdanie przez referenta Falka jej przedłożone.

Madryt 17. października. Maleńki Alfons XIII. zachorował skutkiem febry gastrycznej.

Buda-Peszt 17. października. Przewódca stronnictwa niezawisłych Iranyi zachorował ciężko skutkiem biegunki.

Berlin 17. października. Minister finansów Miquel zachorował z powodu przeziębienia się.

Wiedeń 17-go października. Półurzędowa *Montagsrevue* występuje przeciw przypuszczeniom, jakoby nadanie orderu Czarnego orła hr. Taaffemu, jakikolwiek miało związek z austrjacką polityką wewnętrzną.

Wiedeń 17. października. Połączona rada nadzorcza towarzystwa kolei państwowych uchwaliła wczoraj, przy udziale wszystkich swoich członków, tak z Austrji, jak z Węgier jednogłośnie resolucję, że uchwała co do redukcji podatków od obligacyj towarzystwa, została powzięta jednogłośnie przez wszystkich obecnych członków rady nadzorczej, w pełnem poczuciu odpowiedzialności. Rada nadzorcza oświadczyła się solidarnie za uchwałą, i wyraziła prezydentowi zupełne zaufanie.

Wiedeń 17. października. Dziś rozpoczęły się tu konferencje biskupie.

Buda-Peszt 17. października. Półurzędowy *Magyar Uisag* oświadcza, że operacje finansowe niezwiązane z kwestją regulacji waluty, że nastąpią stanowczo jeszcze w ciągu października. Ze względu na interesy węgierskie odpadnie udział „Bodencreditanstalt" w grupie bankowej, względnie przypadnie w udziale węgierskiemu bankowi kredytowemu.

Budapeszt 17. października. Komisja dla spraw zagranicznych delegacji węgierskiej przyjęła sprawozdanie podkomisji tyczące się zakupna pałacu dla ambasady austro-węgierskiej w Londynie. Następnie odczytał referent dr. M. Falk sprawozdanie, w którem parafrazując oświadczenie ministra hr. Kalnoky'ego, stwierdza z zadowoleniem, że polityka ministra spraw zagranicznych posostała w głównych kierunkach niezmienioną i wnosi, by preliminarz budżetu ministerstwa spraw zagranicznych na r. 1893 przyjąć i dać wyraz uznania i zaufania ministrowi hr. Kalnoky'emu. Sprawozdanie to przyjęto jednogłośnie bez zmiany.

Budapeszt 17. października. Komisja wojskowa delegacji węgierskiej załatwiła ordynarjum budżetu wojskowego i rospoczęła obrady nad ekstraordynarjum. Minister wojny oświadczył, że stara się niezmordowanie doprowadzić do tego, aby żołnierze dostawali wieczerzę. Co się tyczy karabinów, wyrabianych przez węgierską fabrykę broni, to dotychczas dostarczyła ona 4000 karabinów zupełnie dobrych, dlatego też można być spokojnym o to, że i dalsze zamówienie 50.000 karabinów wykona ona dobrze. — Czy fabryka ta otrzymywać będzie zamówienia takie z zagranicy, to zależy od niej samej. Na zapytanie jednego z delegatów, oświadczył reprezentant rządu, że przez używanie prochu bezdymnego nie doznają żadnego uszkodzenia ani karabiny Manlicherowskie systemu z r. 1888, ani też karabiny magazynowe, a cała przeróbka tych karabinów wywołana zaprowadzeniem prochu bezdymnego, polega tylko w nieznacznej zmianie muszki. Próby strzelania prochem bezdymnym z dział polnych nie są jeszcze ukończone, wszelako i armaty będą potrzebowały bardzo nieznacznych zmian.

Rzym 17. października. Dochód z monopolu naftowego obliczają na 14 miljonów.

Petersburg 17. października. Wysłannik ministra skarbu wraca z Paryża z wiadomością, że jak w Berlinie, tak też w Paryżu i wszędzie panuje wielka niechęć do Rosji pod względem finansowym.

Berno 17. października. Rząd szwajcarski naradzał się nad stosunkami handlowemi z Francją i postanowił nie wdawać się w żadne rokowania względem zawarcia nowego traktatu. Szwajcarja obstaje przy tem, aby parlament francuski zawarty już traktat handlowy w całości przyjął, odrzucił. Dzienniki szwajcarskie odgrażają się, iż Francja wnet to pocsuje, gdy Szwajcarzy się przekonają, że Niemcy z nią rozumniej postępują, niż egoistyczna, bezwzględna Francja.

Paryż 17. października. Według *Temps* dała Rosja do zrozumienia Porcie, iż takowa pod pewnemi warunkami może odzyskać utracone w ostatnich latach prowincje Bałkanie.

Londyn 17. października. *Morning Post* omawiając mowę Kalnoky'ego, utrzymuje, że Anglja tylko w związku z trójprzymierzem może prowadzić korzystną politykę.

Bukareszt 17. października. Król wraz z następcą tronu odjechał do Sigmaringen.

Wiedeń 17. października. (Targowica bydła). Na dzisiejszy targ przypędzono 4201 sztuk, z tych 446 z Galicji od 58—65.

Lwów, z Izby handlowej
z dnia 17. Października 1892 r

	płacą	żądają
Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	214 50	217 50
" lwow.-czerniow. jaska po 200 zł. wa. w sreb.	242 50	245 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	336 —	340 —
" kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	2?5 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a. los. w 40 lat	100 85	101 55
" hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	107 6?	108 30
" " galic. 4½% w. a. los. w 50 lat	98 15	98 85
" krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	98 50	99 20
Tow. kred. gal. ziem. 5-proc. w. a.	— —	— —
" " " 4-proc. w. a.	96 —	96 70
" " " 4-proc. w.a. los. 41 i pół	94 50	95 20
" " " 4 i pół pr. w.a. los. 52 l.	99 75	100 45
" " " 4-proc. w. a. los. 56 l.	94 —	94 70
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 3% w. a. w likwid.	— —	— —
" " " 2½% a " "	52 50	55 50
?ego rolniczo-kredyt. Zakładu dla Galicji		
? Bukowiny w likw. 6 proc. w.a. los. w 15 lat.	50 —	— —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	1?4 8?	?05 50
Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a.	94 50	95 —
Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a.	1?1 80	102 —
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. Em.	— —	— —
" " " " II. "	101 —	101 70
Pożyczka kraj. 6% w. a.	1?8 20	— —
" " 4½% w. a.	97 70	98 4?
" " 4% w. a.	91 40	92 10
Losy.		
Miasta Krakowa	22 75	24 75
" Stanisławowa	29 50	32 50
Monety.		
Dukat cesarski	5 66	5 76
Napoleondor	9 47	9 57
Pół imperjał	9 60	
Rubel rosyjski srebrny	1 ?9	1 39
" " papierowy	1 18⁶/₁₀	1 2?⁶/₁₀
[illegible]	58 50	[illegible]

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 17. Października 1892 r (godz. 2 min. — po południu).	dzisiejszy	z dnia poprz.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	6? 80	64 8?
" węgierskie banku kredytowego	359	36?
" Banku anglo-austrjackiego	15? —	152 75
" Unionbanku	241 50	242 ?0
" kolei Karola Ludwika	215 75	215 50
" kolei północnej	27? —	279 —
" kolei południowej (Lombardy)	98 75	99
" kolei państwowej	?8? 55	289 —
" kolei lwowsko-czerniowieckiej	244 50	245
" kolei węgiersko-północno-wschodniej	197 —	197 —
Losy tureckie	— —	— —
Losy komunalne wiedeńskie	— —	162 50
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	17?	175 50
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	105 —	105 —
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	224 75	225
Losy regulacji Cisy	— —	— —
Akcje Banku dla krajów koronnych	224 20	224 20
Renta węgierska złota 4-proc.	112 6?	112 55
Akcje Bankvereinu	1?4 2?	114 75
Rosyjski rubel papierowy	120 87	119 75
Losy premiowe węgierskie	— —	— —
Akcje kredytowe	313 75	313 ?0
Renta papierowa	— —	— —
Marki	— —	— —
Napoleondory	9 51	9 ?1
Berlin, dnia —. Października 1892 r. (godz. 2 min. 15 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	— —	—
Akcje austrjackie kredytowe	— —	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	—
Austrjackie banknoty	— —	— —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	— —
Rosyjska pożyczka wschodnia	— —	— —

ROZKŁAD POCIĄGÓW
obowiązujący od 1. maja 1892.
(Czas lwowski).

Odchodzą	Kurjer	Kurjer	Osobowy	Osobowy	Osobowy	Mieszany
Do Krakowa	3·07	**10·41**	5·26	11·01	**7·56**	—
" Podwoł. z Podz.	3·10	—	10·02	**10·52**	—	—
(z główn. dworca)	2·58	—	9·41	**10·26**	—	—
" Czerniowiec	6·36	—	9·56	3·22	**10·56**	—
" Stryja	—	—	6·16	10·21	**7·41**	—
" Bełzca	—	—	9·51	—	—	—
" Sokala	—	—	—	—	—	7·36
" Zimnej Wody	—	—	4·36	—	—	—
Przychodzą						
Z Krakowa	6·01	2·50	9·01	**6·46**	**9·32**	—
" Podwoł. na Podz.	—	2·45	9·17	**6·55**	—	—
(na główny dworz.)	—	2·57	9·40	**7·21**	—	—
" Czerniowiec	**10·09**	—	7·56	1·42	**7·06**	—
" Stryja	—	—	1·41	9·16	2·35	—
" Bełzca	—	—	**4·48**	—	—	—
" Sokala	—	—	—	—	—	8·32

Uwaga: Godziny, drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godz. 6. wieczór do 5·59 rano.

Czas kolejowy (średnio europejski) różni się od czasu lwowskiego o 35 minut, t. z. gdy zegar we Lwowie wskazuje godz. 12. w południe, zegar kolejowy wskazuje godz. 11·25 przed południem.

TARG ZBOŻOWY.
Dnia 17. Października 1892.

Lwów: pszenica 7·40 do 7·60, żyto 5·75 do 6·10, jęczmień 5·25 do 6·—, owies 5·30 do 5·60, rzepak nowy 9·75 do 10·25, groch 5·75 do 8·50, wyka 4·50 do 5·—, nasienie lniane 10·— do 10·75, bób —·— do —·—, bobik 4·50 do 5·25, hreczka 7·— do 7·50, koniczyna czerwona 55·— do 65·—, biała 60·— do 70·—, szwedzka —·— do —·—, kminek 17·— do 17·60, anyż 23·50 do 26·—, kukurudza 5·60 do 5·75, nowa 5·— do 5·25, chmiel 85·— do 100·— spirytus 11·50 do 12·—. Nowy spirytus na zimowe miesiące 10·50 do 11·50.

Usposobienie spokojne, ruch nieznaczny, dowozy małe.

Czerniowce: pszenica 7·90 do 8·20, średnia 7·60 do 7·65, żyto 5·90 do 6·—, średnie —·— do —·—, jęczmień browarny 6·— do 6·25, pastewny 4·75 do 5·—, owies 4·75 do 4·80, średni 4·60 do 4·65, rzepak zimowy 9·75 do 10·—, letni —·— do —·—, nasienia lniane —·— do —·—, konopie 7·65 do 8·—, koniczyna —·— do —·—, kukurudza 5·— do 5·10, na czerwiec —·— do —·—, bób —·— do —·—, groch 5·50 do 8·—, anyż 27·— do 32·—, spirytus za 10.000 litr prc. 13·75 do 14·—.

Usposobienie lepsze.

Kraków: pszenica biała 8·40 do 8·65, czerwona nowa 8·20 do 8·60, żółta 8·20 do 8·55, żyto 6·75 do 7·10 jęczmień browarny 6·50 do 7·—, pastewny 5·75 do 6·—, owies 5·20 do 5·50.

Usposobienie słabe.

Praga: pszenica czeska 8·50 do 9·15, węgierska —·— do —·—, austrjacka —·— do —·—, żyto 7·25 do 7·80, owies 6·15 do 6·60, soczewica 1?·— do 28·—, groch 10·— do 13·—, bób 9·— do 11·—, proso 12·— do 14·—, kukurudza 6·50 do 7·—.

TEATR HR. SKARBKA.

DZIŚ:
Po raz czwarty
DZIECKO SZCZĘŚCIA
(Das Sonntagskind)
operetka w 3. aktach, słowa Hugo Wittmana i Juljana Bauera, tłumaczenie Adolfa Kitschmana.
Muzyka Karola Millöckera.

Lady Sylvia Rockhill	Skalska
Panna Betty Parnei zwana Droll	Radwan
Tristan Floriwal	Skalski
Rolf Buterfield	Myszkowski
Sir Edgar Kanimor	Laskowski
Sir Lothar	Gasiński
Sir Hannibal	Olszański
Warens intendent	Zegarkowski
Plumkett, sheryf	Kiczman
Thoms, jego pomocnik	Gamski
Hrabia Knickebein	Taborski
Sir Pudding	Łomiński
Pani Tyras, dozorczyni więźniów	Kasprowiczowa
Bopp	Kiernicki
Murzynek	Pietraszewski
Więzień	Kornażyński
Uwięziona	Flach
Starzec	Żółtowski
Służący	Miller

Przyjaciółki Sylvii. — Służba.
Miejsce działania: Zamek Rockhill w Szkocji.

Jutro po raz drugi **„Ostatnie słowo,"** komedja w 4. aktach Franciszka Schönthana.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

Latarnie grobowe w wielkim wyborze po zł. 4, 6, 8, 12, poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry). Cenniki szczegółowe do dyspozycji. 12

Przybory do szermierki: maski, plastrony, rękawice, pałasze i rapiry najtaniej u *Pawła Langnera,* Lwów, ul. Halicka l. 16. 6

Regenerator, mleko, odmładzające włosy, niezrównany środek, przywracający siwym włosom kolor pierwotny. Cena 1 zł. Laborat. chemiczne *Adolfa Pokornego,* magistra farmacji. Lwów, Wałowa 15.

Pomocnik handlowy poszukuje posady do handlu galanteryjnego. Adres: B. Stojański w Ulicku seredkiewicz p. Rawa ruska. 849

Młody człowiek z ukończoną szkołą rolniczą w Czernichowie, szkołą gorzelniczą w Dublanach i kursem buchhalteryjnym we Lwowie poszukuje zaraz praktyki we wzorowem gospodarstwie. Łaskawe zgłoszenia proszę adresować: L. D. w Czudcu p. r. pod Rzeszowem

Dwa krajobrazy dobrego pędzla do sprzedania za cenę umiarkowaną przy ul. Łyczakowskiej l. 31. w parterze.

Różne meble używane są do nabycia przy ulicy Mickiewicza 22 w godzinach od 11.—12. przed i od 4.—6. po południu.

PRZYBYLSKIEGO Handle wędlin pod l. 3. ulica Krakowska i 44 ul. Grodecka, sprzedają: ½ kilo słoniny 34 ct. — ½ kilo smalcu 36 ct. Wszelkie inne wędliny po cenach zniżonych. ☛ **Szynkarze i grajzlerzy otrzymują rabat (opust).**

Młody człowiek, Polak władający dobrze językami rosyjskim i niemieckim, poszukuje natychmiastowego zajęcia. Podejmuje się również tłómaczeń z tych języków. Bliższa wiadomość pod lit. S. B. w redakcji tegoż pisma.

Porady we wszelkich sprawach podatkowych i innych z zakresu skarbowości, udzielać gotów za miernem wynagrodzeniem, fachowy i w praktyce wyćwiczony tych spraw znawca. Przyjmuje również **administrację kamienic.** Łaskawe zgłoszenia pod n/r przyjmuje Administracja „Dziennika Polskiego". 839

Apteka w Gródku J. Heschelesa ma na sprzedaż: 1. Flaszki na tynktury szlifowane z szlifowanemi korkami i sygnowane. 2. Puszki drewniane z drzewa jaworowego i sygnowane w bardzo dobrym stanie. 3. Rad. acori pro pulv. equorum ko a 20 ct. 4. Capita papav. ris sciss. vel toto ko a 10 ct. 5. Hrba Menth. pip. sciss. ko a 50 ct. 6. Hrba Salviae hort sciss ko a 40 ct. 7. Cantharides depuratae slectiss ko. a 3 zł. Polecenia odwrotną pocztą się wysyła, przy większych zamówieniach opuszcza się stosowny rabat.

KASY ogniotrwałe z pierwszorzędnych fabryk poleca najtaniej Elster, Halicka 25. (główna trafika). 83

Poszukuję bony francuskiej dla czteroletniej dziewczynki. Jonasz, Zygmuntowska 17. 835

Handel korzenny, rentowny, z konieczności zaraz do sprzedania bliższą wiadomość udzieli pan Adolf Szarf agentura. Lwów, ul. Halicka l. 15. 848

Maszyny do szycia Singera.

Nożne w cenie 30, 42, 50 i 65 zł.
Ręczne „ 27, 36, 40 i 48 zł.
Ratami po 4 zł. miesięcznie gotówką 10% taniej. Gwarancja 5 lat.

Józef Iwanicki, mechanik.
Główny skład Lwów, Hotel Żorża.
Filja Kraków, Rynek 25.

Setki pejsatych agentów i faktorów z pokątnych składów żydowskich chodzą do domu (roznoszą różne słabości) i te maszyny, które u mnie kosztują 30 zł., sprzedają po 60 i 70 zł. bo dostają za to 25%.

Proszę żądać cenniki, proszę o łaskawe zlecenie, a ajenta za kołnierz i za drzwi i karbolem ręce obmyć.

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

Duży pokój i przedpokój. Zyblikiewicza 16 do wynajęcia. 852

Przy ogrodzie Jezuickim Kleinowska 3, pierwsze piętro, 5 pokoi, balkon, wszelkie przynależytości.

Cztery pokoje z balkonem i kuchnią na pierwszem piętrze, Kraszewskiego 23.

2 pokoje z przedpokojem, kuchnią i przynależytościami w parterze do najęcia od 15. Października ul. Łyczakowska l. 31.

Ładne i wygodne pomieszkanie w śródmieście całe I. piętro składające się z 6 pokoi, kuchni, łazienki, pokoju dla służby, piwnicy, strychu ect. jest natychmiast do wynajęcia. Bliższa wiadomość Sobieskiego 3.

Korespondencja prywatna.

B. C. Bądź spokojny; aczkolwiek bezlitośnie i bez wszelkich powodów odtrąciłaś mnie, umiem cierpieć w cichości i nie myślę i nie potrafię narazić Cię na nieprzyjemności; widocznie sam czujesz ciężką krzywdę, którą mi wyrządziłeś. Mam zbyt wiele ambicji, bym się narzucała temu, który mnie widzieć nie chciał, stało to się nie po raz pierwszy, a nie chciałabym narazić się na to, byś miał sposobność raz jeszcze mnie skrzywdzić; umilkłam — o swój spokój bądź spokojnym, z mojej strony, jeżeli mary nocne sen ci odbierają, szukaj powodów we własnem sumieniu, które widocznie nie aprobuje twego postępowania. 854

Już wyszło z druku
PIĄTE WYDANIE
„KUCHARKI POLSKIEJ"
przez Florentynę i Wandę.

Część pierwsza, zawierająca „Szkołę gotowania smacznych, tanich i zdrowych objadów", obejmuje: Ogólne rady **dla Gospodyń.** Doświadczenia gospodarskie. Najrozmaitsze Zupy, Rosoły i Dodatki do tychże Sposób robienia doskonałych Sosów. Przyrządzanie Wołowiny w rozmaite doskonałe i wypróbowane sposoby. Rozmaite niezrównane sposoby robienia Cielęciny, Wieprzowiny i Baraniny Wszelkie Jarzyny i Garnitury do jarzyn. Mączne i Jajeczne Potrawy. **Cena 50 ct.** Po przesłaniu za przekazem kwoty 56 ct. uskutecznia przesyłkę franco, Drukarnia nar. W. Manieckiego. Lwów ul. Kopernika l. 7. 2089 1—3

Już wyszedł z druku
„BŁAWATEK"
na rok 1893.
Jedyny kalendarz dla pań i młodych panienek. **Cena 50 ct.**
Do nabycia we wszystkich księgarniach. Po przesłaniu **56 ct.** uskutecznia posyłkę franco. 2087 1—3
Drukarnia W. Manieckiego
Lwów, ul. Kopernika l. 7.

Ogłoszenie.

Zarząd dóbr Tartaków, poczta w miejscu stacja kolei Sokal, **ma do sprzedania za mierną cenę parę wałachów, dobrze ujeżdżonych, zdrowych,** w wieku 4½ i 5 lat. wysokości 173 i 175 centymetrów. Jeden maści ciemno-szpak, drugi maści gniadej. Oraz **ogiera** gniadego, 6 lat starego, Ardena, chodzi również w zaprzęgu.

Wiadomość bliższa: **Zarząd dóbr Tartaków.** 2076 1—2

Wyroby torfowe!!!
Podściółka torfowa,
najzdrowsza, najelastyczniejsza podściółka;
Proszek torfowy,
środek desinfekcyjny o wysokiej wartości dla wychodków, pissoarów i t. d. uznany powszechnie przez najwybitniejsze fachowe znakomitości i hygienistów. 622 1—?
Skład dla Austro-Węgier u
K. A. Zschörner. Wien,
IV., Paniglgasse 19.

Zarząd Dóbr Sazulie dolne
poczta Bursztyn
ma do sprzedania bardzo pięknego buhajka pół krwi Szwitz w wieku 1½ roku do Skoku zdolnego, który znakomicie nadać się może do poprawy bydła krajowego, włościańskiego; buhajek ten jest ślicznie zbudowany, maści ciemno-brunatnej od oryginalnego, pełnej krwi prawie nie do odróżnienia dla niebiegłego znawcy ras. 2073 1—6

Stałe utrzymanie także dla dam!

Za stałą płacą i dyety podróży poszukuje się jako urzędnika dla służby wewnętrznej w dziale ubezpieczeń na życie inteligentnego człowieka.

Angażuje się także zdolne osoby jako agentów miejscowych i zastępców powiatowych, oraz i damy mogą znaleźć zajęcie. 2077 1—5

Zgłoszenia tylko pisemne składać należy do Administracji „Dziennika Polskiego".

HERBATĘ Familijną
½ **kilo 1·80 i 2 zł.**
Znakomite **WYSIEWKI** z herbat
½ **kilo 1·40 i zł. 1·70**
poleca HANDEL
Alberta Szkowrona
Lwów, plac Marjacki l. 7.

„Olga"

Zakład fotograficzny we Wiednia VIII. Alserstrasse 27, przyjmuje powiększenia aż do naturalnej wielkości z każdego nadesłanego obrazka. Za najdokładniejsze podobieństwo gwarantuję. Ceny przystępne.

Juljan Topolnicki
Koncesjonowana Agencja handlowo-przemysłowa
Lwów ul. Pańska l. 13.
Kupno i sprzedaż dóbr, folwarczków i realności
Dzierżawy dóbr.
Pożyczki hipoteczne. 2041 1-2

MEBLE
najlepsze, najelegantsze i najtańsze
1850 można dostać u 1—?
Lufta
Lwów, ulica Halicka liczba 7,
we własnym domu.

Młyn parowy
na żyto i pszenicę w Trzebini

tuż przy stacji kolei północnej leżący, który w stanie zmleć miesięcznie 35 wagonów, mający w obszarze wszystko biorąc, blisko cztery morgi, z domem mieszkalnym z powodu dziedzictwa jest do sprzedania. Interes jest w najlepszym ruchu. Posiada także sprzedaż na granicy pruskiej koło Brzezinki we własnym domu. Bliższych wiadomości udziela Samson Leblich w Trzebini. 2828 1—2

„Bałłabanówka".

Na dżdżyste mokre jesienne powietrze najzdrowszy jest kieliszek prawdziwej żytniej starej wódki bez cukru i bez anyżu, w skutkach zupełnie zastępuje koniak prawdziwy. 1 litrowa butelka **90** ct., poleca
Karol Bałłaban
we Lwowie.

Orzeczenie. Na podstawie dochodzeń i badań **chemicznych** poświadczam niniejszem, iż wódka **„Bałłabanówka"** jest **wystałą i oczyszczoną** żytniówką, wolną od **niedogonu** (fuzlu) i tym podobnych przymieszek Wskutek tego orzekam, iż jest ona czystym, **zdrowym i hygienicznym** napojem gorącym (spirytusowym), który na ustrój ludzki działa tak samo, jak **prawdziwy Cognac.** 2091 1—6

Lwów, dnia 10. Marca 1892.
Dr. Br. Radziszewski m. p.
Prof. chemji w uniwersytecie lwowskim.

Jak długo zapas starczy
kosztuje wszystko
tylko 95 ct.
należy zatem zamawiać
ile możności szybko.

	zł. ct.
1 wielki **szal damski**, we wszelkich kolorach, niezbędny	—·9.
1 punktualnie chodzący zegar bronzowy z gwarancją	— 95
1 piękny pozłacany łańcuszek double z pięknym wisiorkiem	— 9
12 sztuk chustek do nosa z trwałemi brzegami	— ·
1 koszula damska lub męzki damski lub 1 gorset z obszewką haftów.	— 95
3 pary zimowych pończoch, sięgających wyżej kolan	·95
4 pary zimowych skarpetek, grubych i ciepłych	— 9
1 porcelanowy dzbau, b. piękny, b. wysoki i wielki	— 95
5 łyżek grubych z prawdziwego bryt. srebra	—·95
1 chochla gruba i piękna z prawdziwego bryt. srebra	—·95
6 sztuk noży i widelców, piękne, z prawdziwego bryt. srebra	— 95
1 imit. brylant. pierscionek z złota double	— 95
1 para imit. brylantów. kuczyków z świecącym bryl.	— 9.
1 fajka z sztucznej pianki z okuciem	—·9.
1 cygarniczka z pianki z bursztyn.	—·95
1 piękna jedwabna chustka na głowę lub szyję 1 łokieć długa	—·95
12 łyżeczek do kawy z bryt srebra	—·95
2 śliczne wazy na kwiaty z figurami z porcelany	—·95
1 śliczny serwis do kawy z karlsbadzkiej porcelany, malowany na 6 osób, w 15 częściach	3 50
1 dobrze chodz. ameryk. budzik na biurko pod gwarancją funkcjonujący	2·80
1 para eleg. spodni zimowych męzkich, pięknie i modnie zrobione, z dobrej, grubej materji	2 40
2 grube, mocne, prawie nie do zniszczenia koce na konie 190 ctm. długie, 130 ctm. szerokie, tylko	3·—

Niepodobające się towary przyjmuje się napowrót i mienia się. — Wysełka odbywa się dokładnie za pobraniem.

Adres: 989 1—3
Biuro komisyjne Apfel
Wiedeń, I., Fleischmarkt nr. 12/Kl

Naturalna
Bilińska Szczawa!
Oddawna uznane źródło lecznicze.
Doskonały napój dyetetyczny.
805 1—? Dyrekcja zdrojowa Bilin (Czechy).
Składy we wszystkich handlach wód mineralnych.



HANDEL
HERBATY
chińsko-rosyjskiej
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie, plac Marjacki 10
poleca zbioru majowego:

½ kilo **Congo**	zł.	1·60
„ „ **Souchong** czarna	„	2·—
„ „ „ zbiór majowy	„	3·—
„ „ **Knysow** czarna	„	4·—
„ „ **Wysiewki herbaciane**	„	1·80
„ „ **Wysiewki** z najlepszych herbat	zł.	1 60

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą. 1015 1—?
Opakowania się nie liczy.

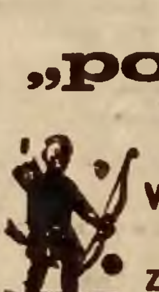
Telefon 148. **Telefon 148.**
MICHAŁ FISCHER
właściciel składów drzewa opałowego
przy ul. Janowskiej l. 4. (obok szkoły św. Anny) i przy ul. Leona Sapiehy l. 27. — poleca
Drzewo bukowe
suche i zdrowe
w stosach 4-ro metrowych **po jeszcze dawniejszej cenie á 14 zł.**
Łaskawe zamówienia prócz kantorów, składów głównych przy ul. Leona Sapiehy l. 27. i przy ul. Janowskiej l. 4., przyjmują:
P. p. **Sadłowski i Markiewicz** pl. Kapitulny l. 3.
Piotr Chrząstowski (handel żelazny) pl. Kapitulny l. 3.
Albert Szkowron pl. Marjacki l. 7.
Stanisław Wojciechowski przy ul. Akademickiej.
i p. **Elster** w Głównej trafice przy ul. Halickiej. 1966 1—3

Apteczki domowe przeciwcholeryczne
wedle przepisu i wskazówek
Dra O. WIDMANA
c. k. radcy sanitarnego i prymarjusza szpitala powsz. we Lwowie,
zestawiła i utrzymuje na składzie
Apteka pod „srebrnym orłem"



Zygmunta Ruckera
we Lwowie. 1064 b 1—?
Apteczki te zawierają, prócz rozprawki Dra O. Widmana, wszelkie środki zapobiegawcze, jako też i niezbędne dla udzielenia pierwszej pomocy lekarskiej chorym na cholerę osobom.
Cena apteczki wraz z opakowaniem 5 zł. w. a.
Zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą.
Skład w Przemyślu w aptece pod Gwiazdą *Ł. Mańkowskiego.*

M. Lorenz i syn.
Skład nici, wstążek, galanterji, towarów wełnianych i pończoszkowych
641 1—9
„pod murzynem"
w Wiedniu I., Bauermarkt 18,



polecają swój bogato zaopatrzony skład najlepszej jakości
wyrobów krajowych i zagranicznych
po najtańszych cenach fabrycznych.
Za doskonałość artykułów ręczy 60-letnie istnienie.
Zlecenia z prowincji szybko za zaliczką.

Rok założenia 1789
Fabryka
świec woskowych i blichownia wosku
FRYDERYKA SCHUBUTHA
Lwów, Rynek liczba 45
poleca 933 1—?
nagrodzoną srebrnemi medalami zasługi, z istniejących dotąd **najpiękniejszą i najtrwalszą**
Masę do zapuszczania podłogi
w pięciu kolorach
Nr. 0 biała. — Nr. 1 jasno-żółta. — Nr. 2 jasionowa. — Nr. 3 orzechowa. — Nr. 4 mahoniowa.
Cenniki szczegółowe na żądanie franco.
1789 Rok założenia

Odezwa!!!

Już od 10 lat istnieje mój handel we Lwowie i to jedyny na całą Galicję największy skład nowych i używanych przedmiotów, a to:

Garderoba męska, damska, różne futra, bundy, guńki myśliwskie, liberja dworska, wszelkie uniformy, dywany, chodniki, meble, strzelby, maszyny do szycia, resztki sukna i materji itp. (ubrania frakowe i futra wypożycza).

Zachęcony listami chlubnemi, uprasza PT. nadal o łaskawe poparcie tembardziej, iż obecnie nowych przedmiotów różnych z masy konkursowej zakupiłem.

Dla pp. kupców z prowincji znaczny opust.

Zawsze do usług
2042 1—1 *Jan Jaszczyszyn,* gmach teatralny.



KONIAK KURACYJNY
FINE CHAMPAGNE
PP. MATIGNON & Cie w mieście Cognac.
Prawdziwy koniak ze sławnych winogron w departamencie Charente we Francji, przyjemny w smaku, silnie wzmacniający dla osób wątłych i osłabionych.
We Lwowie w cukierni pp. Hausera i Bienieckiego i w hotelach Imperi l i Europejskim u pp. Kudewiczów. 526 1—5

DZIERŻAWA.

Gmina król. stoł. miasta Lwowa, wydzierżawia w drodze publicznej licytacji za pomocą ofert pisemnych, folwark w dobrach tabularnych Białohorszcze w powiecie Lwowskim, położony o pół mili od miasta Lwowa, składający się z około 210 morgów gruntu — mianowicie: około 137 morgów roli, 70 morgów łąki, 2 morgów ogrodu, 2 morgów pastwiska z budynkiem mieszkalnym, oficyną i zabudowaniami gospodarczemi na lat dziesięć.

Wyłączone są z dzierżawy: prawo propinacji i karczmy.

Licytacja odbędzie się dnia 10. listopada 1892 o godzinie 11. przed południem w Biurze Departamentu I. Magistratu (ratusz II. piętro).

Jako cenę wywołania ustanawia się kwotę 2.050 zł. a. w. Wadjum, względnie kaucję w wysokości ofiarowanego czynszu dzierżawnego, złożyć należy przed licytacją w kasie miejskiej i dołączyć do oferty odnośne pokwitowanie kasowe.

Szczegółowe warunki licytacji przejrzeć można w Biurze Departamentu I. Magistratu, w godzinach urzędowania. 2088 1—2

Magistrat król. stol. miasta.
Lwów dnia 6. października 1892. *Romanowski.*

Środki anticholeryczne i desinfekcyjne
poleca 1972 1—2
APTEKA
JAKÓBA BEISERA
Lwów, ulica Karola Ludwika l. 23.
Wysełka na prowincję odwrotną pocztą.

50 lat istnienia! Kolebka pilznera!
(Produkcja roczna pół miljona hektolitrów.)
„Schankbier" (pilzner wyszynkowy).

Niniejszem podajemy do wiadomości łaskawej P. T. Publiczności, że z dniem 15. b. m. rozpoczęliśmy sprzedaż naszego (piwa wyszynkowego) **Schankbier.**

Gdy nadto mamy zawsze na składzie znany z dobroci
Leżak pilzneński (Pilzner Lagerbier)
więc oczekujemy łaskawych licznych zamówień.

W Pilznie, w Październiku 1892. ***Browar Mieszczański w Pilznie***
(założony w roku 1842).

Dla Galicji i Bukowiny, przyjmuje i wykonuje z największą starannością zamówienia: 1) **na całe wagony** wprost z Pilzna; 2) na wszelkie ilości **w beczkach** 1/1, 1/2 i 1/4 hektolitrowych; 3) na nasz znany **Oryginalny butelkowy Pilzner Mieszczański! Jeneralna Reprezentacja** dla Galicji i Bukowiny **browaru Mieszczańskiego w Pilznie** (zał. w r. 1842) Lwów, Rynek 43.

W miejscu do nabycia we wszystkich handlach, restauracjach etc; na prowincję wysełamy w **beczkach** już od 25 litr. począwszy, w butelkach zaś, od 25 butelek począwszy, w umyślnie na ten cel sporządzonych pakach o patentowanem zamknięciu plombowem.

☛ Przy powtarzających się coraz częściej fałszerstwach, należy szczególną zwracać uwagę na to, by każda beczka, jakoteż korek u każdej butelki pilznera, opatrzony był naszą marką ochronną (prawem zastrzeżoną), gdyż tylko wtedy odpowiadać możemy za dobroć piwa.

Wypróbowana, żadnej krytyce nie ulegająca wartość piwa z **Browaru Mieszczańskiego (jako jedynie prawdziwego Pilznera)** środki ochronne przeciwko możliwym naśladownictwom i odpowiednie wygodzie Publiczności urządzenie opakowania i bezpłatnej dostawy do domu dla miejscowych odbiorców, pozwalają nam tuszyć, że zaufanie Szanownych P. T. odbiorców tylko się wzmoże. 2088 1—3

Z głębokim szacunkiem
Jeneralna Reprezentacja Browaru Mieszczańskiego w Pilznie (zał. w r. 1842).
Piwnice składowe ul. Korytna l. 3, Telefonu l. 310.

Kantor we Lwowie, Rynek l. 43.
Telefonu l. 309.
Cenniki franco.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.